Nr 178 Kraków, Niedziela dnia 8 Sierpnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby. nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Po wiecu cieszyńskim.

Korespondent nasz z nad kresów pisze do nas: Jesteśmy jeszcze pod wrażeniem tej wspaniałej imponującej manifestacji polskiej na kresach ziem naszych, tego wiecu ludowego w Cieszynie — bo dzień 1 sierpnia 1897 r. będzie stanowił epokę w odrodzeniu życia naszego narodowego na Śląsku. Wprawdzie kilkusetna garstka warchołów bezmyślnych, zwabionych brzęczącemi ponętami, oszołomionych wyjaśnieniami dawanemi w złej wierze i myśli wypełzła z nor karwińskich i, mając na czele kilku naganiaczy, obniżyła cokolwiek poziom tej nad wszelki wyraz wspaniałej manifestacji polskiej i udaremniła również świetnie wypaść mający epilog braterskiego zjazdu Polaków, lecz zamierzony cel osiągnięty został. Może sam Gautsch nie domyślał się nawet, jaką nam przysługę wyświadczył: poruszył lud śląski, który na odgłos niesprawiedliwości mu wyrządzonej, zbiegł się z najdalszych zakątków dzielnicy Piastowskiej; szeregował nas wszystkich bez różnicy stronnictw politycznych, jak jednego męża i wywiódł do boju za nieprzedawnione nigdy prawa dla obrony słabszej braci naszej; przywołał do solidarności dziennikarstwo w kraju naszym, które, jak czujny żóraw, stanęło zgodnie na straży interesów narodowych, dzwoniło na alarm, wzywało do składek i pchało na wiec do Cieszyna. Rezultat musiał być godny pracy i takim jest i będzie.

Rząd się musi ugiąć i przychylić się do słusznych żądań Polaków na Śląsku — inaczej wszedłby z nami w otwartą wojnę, a na tę ostateczność, wątpić należy, czy się zdecyduje. Otwarta wojna z nami — to kopanie grobu dla siebie przez rząd, nam niech będzie obojętne, jakie ministerjum zadosyć uczyni sprawiedliwości. Czy to ministerjum zwać się będzie Badeni-Gautsch, czy też Gautsch *et Comp.*, lub też inaczej, nam wszystko jedno. Dotąd nie spoczniemy, dopóki nie otrzymamy tego, co się nam słusznie i prawnie należy.

Walczyć musimy do upadłego. Daremnie szuka się podobnego wspaniałego zamanifestowania poczucia solidarności narodowej, kiedy chodzi o obronę praw naszych i domaganie się o usunięcie krzywd. Ostatnie trzy dziesiątki lat naszego życia politycznego nie dostarczają nam podobnego przykładu. Trzeba sięgnąć dalej, kiedy to odbywały się zgromadzenia ludowe we Lwowie, zwoływane przez Smolkę, Ziemiałkowskiego i Dobrzańskiego, na których z odkrytą głową przysłuchiwał się Gołuchowski toczącym się obradom i po takim jednym wiecu ludowym powiedział, że poznał doniosłość tychże. Były to czasy również poważne i brzemienne w wypadki polityczne; była to zażarta i gorąca walka federalizmu z centralizmem; toczyliśmy boje również o prawa nasze, o samorząd i język polski w szkołach, urzędach i sądach. I — zwyciężyliśmy. *BürgerMinisterium* musiało kapitulować. Niech nam wspomnienie tych czasów będzie podnietą i niech nam dodaje odwagi. Różnica zachodzi w terenie walki tylko — pod tym samym sztandarem przychodzi nam walczyć, te same hasła rozdane zostały, w obronie tych samych praw walczyć musimy. Ten sam nieprzyjaciel stoi naprzeciwko nam — tylko się jego dowódzcy zmienili. A za tem *usque ad finem*!

Spełniliśmy tylko obowiązek i nic więcej.

Byliśmy wszyscy i była wielka emulacja i prześcigi wszystkich stronnictw w walce o najdroższe, brutalnie deptane prawa. *N. Reforma* zadzwoniła na alarm i wezwała do upomnienia się o prawo publiczności dla polskiego gimnazjum w Cieszynie; *Głos Narodu* poszedł natychmiast dalej i domagał się o przyjęcie tego gimnazjum na etat państwowy, tę myśl w lot pochwyciły zgromadzenia ludowe w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie i ujęły w uchwalone przez siebie rezolucje a prezydjum wiecu polskiego w Cieszynie poszło najdalej i zażądało równouprawnienia języka polskiego w życiu publicznem na Śląsku. Nie powinno to nikogo dziwić — to jest konsekwencją ruchu narodowego, z cierpliwości dotychczasowej wymierzonym policzkiem wyprowadzonego. Jedno tylko stronnictwo świeciło nieobecnością — stronnictwo zachowawcze.

Tem gorzej dla niego. Taka polityka, to albo strusia, albo też przekorna ogólnemu prądowi narodowemu. Taka polityka to zguba dla stronnictwa konserwatywnego. Albo ich ten prąd przemocą za kark pochwyci i porwie za sobą — w takim razie zbyt wiele zaszczytu to mu nie przyniesie i oczy całemu krajowi ostatecznie otworzy — albo też zepchnie go na dół, w przepaść, z której się nigdy już nie podniesie. Podobni będą do tych psów, co pilnują zbutwiałych sztandarów i tęskne oczy zwracają na poległych żołnierzy i wodzów.

W obozie ultrasów niemieckich konsternacja i nieład. Czują zbliżającą się burzę, która ich kiedyś zmiecie i pokotem położy. Jedni załamują ręce i biadają w niebogłosy, inni butnie i hardo się stawiają i odgrażają. Wypadki najświeższe jak grom w nich uderzyły. Tu położenie kamienia pod szkołę ludową polską w Białej — tam wiec polski w Cieszynie. Perfidja nędznego centralizmu, który zaostrzył kierunek radykalnych stronnictw w całej pełni na jaw występuje. Polakożerce dziennikarstwo niemieckie uderzyło w ton elegijny. „Wszak my żyjemy z Polakami w zgodzie i harmonii — pisał *Bielitz-Bialaer Anzeiger* — walczyliśmy pod wspólnym sztandarem liberalnym. Nie słuchajcie szowinistów galicyjskich, oni was podjudzają przeciwko nam. To jest *Schlachzitzen-wirtschaft* oni pragną zguby waszej, oni was wyśmiewali, zowiąc *Wasserpolaken.* To robota klerykałów. Kwestja śląsko-polska to najnowsza broń klerykalizmu przeciwko niemieckiemu liberalizmowi. Polacy śląscy wiedzą jaka jest różnica pomiędzy nauką i wykształceniem polskiem, a niemieckiem“.

Protest Rady miejskiej w Cieszynie przeciwko wiecowi polskiemu denuncjował przybyć mających z Galicji delegatów jako burzycieli i prowokatorów do zakłócenia spokoju publicznego. Wiec polski, przedstawiał jako obelgę i wyzwanie dla narodowości niemieckiej. Prosił rząd o niedanie pozwolenia na odbycie wiecu, gdyż lojalni Niemcy obawiają się przybycia „Sokołów“ i delegatów w strojach polskich. Za dużo było tych bredni przedstawionych krajowemu, hr. Clary-Aldinigen; zjechał osobiście do Cieszyna i zlał zimną wodą i napromadzał do równowagi strwożone mózgi ultrasów niemieckich. Konferował ze starostą cieszyńskim, Dobrowskim, dyrektorem Walherem, posłami: Demelem i Haasem. Na konferencji z posłem naszym, Michejdą, otrzymał od niego zapewnienie, że wiec się odbędzie poważnie i spokojnie. Pomimo tego wojsko było skonsygnowane w koszarach, a żandarmerja wzmocniona. W jakim właściwie celu — to trudno zrozumieć. Wszak te 10.000 samego ludu śląskiego, karnego, politycznie dojrzałego, stało jak mur nieruchomo. Co się w jego piersiach działo, to z oczu czytać można było. Tylko jedno skinienie ręki ks. Świeżego lub kogoś z trybuny prezydjalnej, a byliby socjaliści nie oparli się aż tam gdzie pieprz rośnie. Mogą sobie za wielkie szczęście poczytywać, że im to tak na sucho uszło.

Z chwili.

Wiedeń d. 5 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Wszędzie cisza na widowni politycznej, jakoby przed burzą. Opinja publiczna zajęta spustoszeniami wyrządzonemi przez powodzie, a w szczególności w Wiedniu, zapoczątkowała ruch pomocniczy dla licznych okolic dotkniętych katastrofą. Szkody wyrządzone wynoszą grube miljony. Najbardziej dotkniętymi krajami są obiedwie Austrje, północne Czechy i niemiecka część Śląska, a więc kraje prawie wyłącznie niemieckie. Rząd, jak się zdaje, z inicjatywy samego cesarza, który umyślnie przybył w tym celu do Wiednia, obraduje nad pomocą dla dotkniętych powodzią, a wszystkie dotychczasowe objawy przemawiają za tem, iż pomoc ze strony państwa będzie tym razem bardzo znaczna. Kto wie, czy w niej nie kiełkuje także pewna myśl polityczna. Nieszczęście zbliża nawet przeciwników do siebie. Być więc może — tak przynajmniej sądzą niektórzy — iż skuteczna pomoc państwowa złagodzi pewne antagonizmy i przyczyni się do lepszego usposobienia umysłów. Dużo jednak żadną miarą nie można się po tem spodziewać, dla tego położenie wewnętrzne przedstawia się zawsze tak samo, jak dotąd, bez wyjścia, a zmiana nastąpiła chyba tylko ta, iż przeświadczenie o zupełnej nieużyteczności dotychczasowych półśrodków stało się ogólnem. Co zrobi rząd?

Rząd milczy, jak sfinks. Zdawałoby się, jakoby posiadał tajny plan, ale z planami tajnymi robiono w Austrji bardzo smutne już doświadczenia. Dowiaduję się z pewnego bardzo źródła, że 15 bm. odbędzie się wielka rada ministrów, na której mają zapaść stanowcze uchwały. Jakie one będą, o tem nikt absolutnie nic nie wie tak, że dla najrozmaitszych przypuszczeń pozostaje szerokie pole otworem.

Uchwały rządu stanowić będą nietylko o tem, co ma być przedsięwzięte, lecz także i o samym rządzie, który do tego musi być przystosowany. Znaczy to, że dymisja gabinetu jest możliwa, a jego przeobrażenie nawet prawdopodobnem. Po tem, co Gautsch zrobił, nie ma dla niego miejsca obok hr. Badeniego i innych w gabinecie, bo gabinet z Gautschem w swojem łonie na poparcie Koła polskiego liczyć nie może. Na lep obietnic nikt bowiem więcej nie pójdzie.

„Żydowskie Krcże“.

W uzupełnieniu sprawozdań z chodorowskiego procesu wypada jeszcze dla rzucenia pewnego światła na przebieg procesu streścić pokrótce przemówienia obrońców, którzy daremnie niestety usiłowali wyjednać nieszczęśliwym barabom uwolnienie od surowych kar. Dr Czajkowski zaczął od tego, że nieraz zachciewa się nam mieć wszystko, co mają inne narody, aby módz się z nimi zrównać pod każdym względem. Dlatego każdy fakt, podobny trochę do faktu znaczenia światowego, bierzmy pod mikroskop i opisujemy go tak, jak się pod mikroskopem przedstawia. Więc każde wykolejenie się wozu nazywamy katastrofą kolejową i każdą burzę, która po wielkich wysiłkach potrafiła stłuc kilka szyb, nazywamy huraganem. Każdą burdę uliczną między żydem a chrześcijaninem nazywamy straszym ruchem antysemickim. My mieliśmy przed kilkoma latami Narajów, gdzie wybito 50 szyb i zbito aż 3½ kopy jaj. Mamy teraz Chodorów jako straszny ruch antyżydowski, jako program równy pogromowi w Szpole, jak Krcże.

Porównanie Chodorowa ze Szpołą i Krożami to nie mój koncept; wyczytałem go w organie syonistów *Przyszłość* i tam ciekawych odsyłam. Podnoszę tutaj tylko, że tyle bredni, tyle przekręconych faktów, tyle nieparlamentarnych porównań, tyle krzyku nie spodziewałem się wyczytać w drukowanem piśmie. Krzyk tam podniesiony najmniej mnie dziwi, boć to charakterystyczna cecha narodu izraelskiego, jak świadczy o tem biblja. Wszakże mury, Jerycha zawaliły się tylko od krzyku! Przyznaję się, że stronników syonizmu szanuję. Mówią oni, że chcą być niczem innem tylko żydami, że celem ich jest powrócić do swej starej ojczyzny, a jedno i drugie życzenie jest szlachetne i wzniosłe i jako człowiek miłujący swoją narodowość życzę im szczerze spełnienia tych życzeń. Pojmuję także, że rozruchy chodorowskie chcieli oni użyć za środek agitacyjny dlas woich celów.

Aby tem łatwiej zachęcić swoich do emigracji do Palestyny, musieli przecież przedstawić, że tu im źle, a tam będzie lepiej. To jednak nie może zmienić rzeczy o tyle, żeby artykuł agitacyjny zmienił się w dowód, że w Chodorowie był antysemicki prąd. Gdybym nie był obecny przy tej rozprawie, to możebym i ja uwierzył, że tak było jak napisała *Przyszłość.* Artykuł, traktujący o tym przedmiocie, używa wprost nieprzyzwoitych wyrazów, skierowanych przeciw „polsko-mongolskiej“ rasie. Nie podejmuję się bronić Polaków, pozostawiając to koledze Polakowi, a jako Rusinowi, a więc człowiekowi w tym sporze nie interesowane-

mu, niech mi wolno będzie powiedzieć moje zdanie, że żydzi wogóle nie mają przyczyny narzekać na Polaków, a krzyk ich niesłusznie w sprawie chodorowskiej podniesiony jest tylko środkiem agitacyjnym *Przyszłości.*

Pan zastępca poszkodowanych porównuje żydów do zajęcy. Ale te zające miały widły żelazne i drągi, biły barabów aż do krwi i goniły za nimi. Była to więc oczywista prowokacja, a kto się broni, ten pewnie nie prowokuje. Jak rozprawa wykazała, sami żydzi zaczęli, sami się nad barabami znęcali, a kiedy ci po żakowsku pomścili się na ich oknach, podniesiono krzyk, którego echo odbiło się aż o mury parlamentu.

Następnie mowca przechodzi do skrystalizowania przebiegu rozprawy, wykazuje niewinność, a przynajmniej bardzo małą winę i to niektórych barabów, bo ci, którzy energiczniej brali się do owej żydowskiej pomsty, uszli rękom sprawiedliwości. Zwraca się następnie do zastępcy poszkodowanych i w jędrnych, a z prawdą zgodnych słowach zbija podniesiony przez niego zarzut, jakoby organy władzy bezpieczeństwa zachowały się w owym wypadku co najmniej niedbale.

Drugi obrońca, p. M. Rossowski, nawiązując do przemówienia dra Czajkowskiego — jako Polak, powiada — uważam za obowiązek z tego miejsca publicznie podnieść protest przeciw szkalowaniu naszej narodowości. Oto jak organ syonistów *Przyszłość* wyraża się o nas w artykule „Barabowie, Polacy i socjaliści“ w numerze z 5 maja 1897. Tu odczytuje obrońca jeden ustęp z powyższego haniebnego artykułu zaczynający się od słów „Społeczeństwo polskie solidaryzując się ze sprawcami rozruchów chodorowskich“. Nie byłem — powiada obrońca — i nie jestem antysemitą, lecz po przeczytaniu tego nędznego oszczerstwa gotówbym stać się nim. Bezpodstawność tej kalumnji wykazała rozprawa — scena przedstawia się jako prosta burda uliczna, spowodowana nietaktem i zuchwałością ciemnej warstwy ludu żydowskiego z jednej, a krewkością i łatwowiernością mazurów z drugiej strony. Muszę też stanowczo zaprotestować, by właśnie oskarżonych obwiniać o to, że byli przewódcami bójki chodorowskiej. Sprawców gdzieindziej szukać należy. Nie w tej sali, bo uszli kary za swe burdy zaraz po czynie.

Następnie odpiera p. Rossowski zarzut uczyniony przez zastępcę strony interesowanej, jakoby władze bezpieczeństwa zachowały się niewłaściwie i przechodzi do rozebrania szczegółów rozprawy, wykazując bardzo małe tylko przewinienia niektórych, a zupełną niewinność reszty barabów.

Trybunał niestety był innego zdania niż p. Rossowski, a treść surowego jego wyroku podaliśmy już wczoraj. W sprawie tej pisze doskonale *Dziennik polski:*

Ostatnia scena „tragedji“ chodorowskiej odegrana, wyrok sądowy zapadł, a „buntownicy z Chodorowa“ odpokutują za swój antysemityzm. „Sprawiedliwości“ stało się zadość, martwą literę paragrafów kodeksu karnego zastosowano w całej pełni. Trybunał z 60 oskarżonych uwolnił 15, t. j. zaledwie czwartą część, a nad resztą oskarżonych zapadła klamka furtki więziennej. Na pięć lat i pięć miesięcy razem skazał trybunał 45 oskarżonych, którzy odważyli się prowokującym ich żydom odpowiedzieć tak, jak na to zasłużyli, którzy nie mogli i nie chcieli znosić dłużej ucisku i obelg rzucanych im ze strony żydów. I dla tego też moralnymi zwycięzcami w każdym razie są barabi; potępiony został system wyzyskiwania, potępione zostało aroganckie i prowokacyjne zachowanie się żydów. Kto śledził przebieg procesu, kto porówna zeznania świadków żydów z zeznaniami świadków chrześcijańskich, ten oburzyć się musi na perfidję, z jaką walczono podczas całego procesu.

Gwałty, mordy, rabunki, połamane ręce i nogi, wszystko to prysło jak bańka mydlana i okazało się wybrykiem bujnej orjentalno-semickiej fantazji. Nie o ukaranie chodziło poszkodowanym, ale o pieniężne odszkodowanie, chęć zysku, chęć zrobienia geszeftu przebijała się w zeznaniach każdego prawie świadka żyda.

A szkoda, żeśmy nie widzieli w procesie owego moralnego sprawcy całej awantury, tego wielkiego przedsiębiorcy kolejowego żyda Taubera, który rezyduje w Czerniowcach i stamtąd uprawia wyzysk chrześcijańskich robotników na wielką skalę. Piętnastu biednych robotników, w przeważnej części ojców rodzin, przesiedziało zupełnie niewinnie 4 miesiące w więzieniu śledczem, właśnie w owym czasie. kiedy mogliby byli dla siebie na zimę zarobić. Żydzi, a w pierwszym rzędzie aroganccy szreibjingełesy obozu syońskiego, nazwali rozruchy chodorowskie mordami antysemickiemi i z tego powodu w żydowsko-bezczelny sposób rzucali kalumnje na prasę i społeczeństwo polskie; trybunał wyrokujący — a zaznaczamy, że nie był to sąd przysięgłych, lecz trybunał sędziowski — zawyrokował, że żydzi prowokowali barabów, a możemy śmiało twierdzić, że zdanie to wypowiedział trybunał po głębokim namyśle.

Żydzi pracowali całym swoim sprytnym aparatem, nie szczędzili fałszywej przysięgi, za co świadek Schorr wypocznie przez 2 miesiące w aresztach, by barabów dosadnie ukarać.

Barabi osadzeni w areszcie, ale komu to wyjdzie na szkodę, niedaleka już przyszłość pokaże. Lud polski się budzi, robotnik poznaje, kto jest właściwym jego wrogiem, poznaje wilków w owczej skórze.

Społeczeństwo polskie wczas powinno się ocknąć, powinno przeciąć sidła, które nastawiają żydzi i z procesu chodorowskiego wysnuć odnośne konsekwencje.

Walka z lichwą w Galicji.

(*Odczyt wygłoszony przez dr Fr. Stefczyka w dniu 2 lipca 1897 roku na kursie socjalnym w Krakowie.*)

IV.

Przy pożyczkach wekslowych praktykuje się spłata w 10 ratach kwartalnych, jak gdyby rolnik 4 razy siał i zbierał. Przy pożyczkach na akt notarjalny wyznacza się najczęściej raty półroczne licząc od daty aktu; więc pożyczy chłop na krowę w jesieni, bo mu Pan Bóg dał dosyć paszy, to ma zwrócić ratę na wiosnę na przednówku, gdy tak krowa jak i jej właściciel nie mają co jeść i krowa potrzebuje mleka dla cielęcia, a chłop zarobku dla dzieci. Więc skutek taki, że wychowanek lekcji się nauczy i na pytanie nie odpowiada i wtenczas albo mu się pohopnie pobłaża i poprostu lekcję na nowo zadaje, prolongując ratę, albo się go surowo karze i pożyczkę egzekwuje. Jedno złe a drugie niesłuszne. Ostateczny zaś wynik taki, że się jest nieukiem z winy nauczyciela, który się podjął uczenia nie mając do tego kwalifikacyj. Bo towarzystwa zaliczkowe i powiatowe Kasy oszczędności podejmują się udzielania włościanom osobistego kredytu produktywnego i twierdzą, że temu zadaniu mogą podołać.

Tymczasem właśnie dopiero to umiejętne zastosowanie się do natury chłopskiej, to mądre liczenie się z ważnymi momentami psychologicznymi a równocześnie uwzględnienie należyte otoczenia i warunków ekonomicznych pracy włościańskiej, zdolne jest stworzyć kredyt prawdziwie produktywny i nauczyć jego używania, jako dźwigni, bez której użycia dzisiaj postęp w dobrobycie i gospodarstwie włościan nie da się osiągnąć. To jest właśnie, co stanowi główną wartość i doniosłość spółek systemu Raiffeisena, to jest, co im zapewnia zbawienny wpływ i uznanie wszędzie, gdzie się myśli na serjo o organizacji produktywnego kredytu włościańskiego.

W niczem wartości tych spółek i zasługi ich twórców nie obniża to, że co do prawnej podstawy i form organizacyjnych nie różnią się na pozór zbyt znacznie od towarzystw zaliczkowych. Opierając się na solidarnej poręce członków ograniczają jednak z góry, statutem, swą działalność na jak najmniejszy okręg terytorjalny, zwykle nie większy niż okręg jednej parafji, udziały redukują *ad minimum*, uważając je tylko za konieczne zadosyćuczynienie ustawie, wykluczają zaś kredyt wekslowy, dywidendy i tantiemy a cały czysty zysk przeznaczają na tworzenie niepodzielnego funduszu żelaznego. Kapitał obrotowy tworzy się głównie z wkładek oszczędności i z pożyczek, zaciąganych pod wspólną gwarancją członków spółki. Pożyczek zaś udziela członkom zarząd, złożony z kilku osób, najlepiej osobiście znających stosunki gospodarcze oraz zalety lub wady charakteru dłużnika. Formą pożyczki, skrypt dłużny prywatny, poręczony solidarnie przez dwóch sąsiadów, zeznany i podpisany wobec świadków i zarządu kasy. Spłaty i terminy zastosowane do możności, do stosunków majątkowych i zarobkowych dłużnika. Oto proste środki, którymi się wielki cel osiąga. Bo jest to znamieniem mistrzów, że małymi i prostymi środkami wielki wywołują efekt. Więc tedy taka kasa skupia w sobie wszystkie przymioty znakomitego nauczyciela i szafarza produktywnego kredytu włościańskiego. Ona ma także ten dar, właściwy tylko niektórym najlepszym wychowawcom — dar działania miłością, która nie narzuca się i nie jest ślepą, ale objawia się w oczach i w całem postępowaniu i na pozór nie widoczna, przecież łatwo i zawsze bywa odczuwana.

W te bowiem spółki swoje wlał Raiffeisen ducha chrześcijańskiej miłości bliźniego, który w nich naprawdę żyje a z łatwością się przeszczepia i utrzymuje nietylko dlatego, że się jawnie i stanowczo przyznają do swego wyznaniowego charakteru chrześciańskiego, lecz także dlatego, że w małej spółce, gdy się jest wśród swoich, z którymi się często obcuje, wobec których się nie jest krępowanym sztywnemi formami maszynowej organizacji kredytowej, można daleko łatwiej praktykować cnotę czynnej miłości chrześcijańskiej aniżeli w biurokratycznych bankach i towarzystwach, w których się mówi szczerze czy nieszczerze: Cóż Pan Bóg ma wspólnego z pieniędzmi? — i ostrzega się przed „profanowaniem religii“. W gminie i parafji można więc z powodzeniem pracować nad tem, aby ludność nauczyła się patrzeć na swoją kasą spółkową, jako na instytucję bratniej pomocy, w której ci, którzy mają grosz zaoszczędzony, znoszą go i składają, aby rósł i aby niósł innym pomoc w ich gospodarstwie, aby otwierał im nowe źródła zarobku; a znowu inni dają swą pracę, niezbyt uciążliwą, bo spółka niewielka i dlatego bezpłatną, ale przecież wynagrodzoną hojnie: zaszczytem służenia dobrej sprawie publicznej, świadomością spełnienia obowiązku patrjoty i chrześcijanina. Początki takiej organizacji kredytu włościańskiego w kraju naszym już zrobione. Pierwsza spółka powstała w Czernichowie w r 1890. Obecnie jest ich już więcej niż 20; w przeszłym roku zestawiłem ich statystykę, która objęła 14 spółek Raiffeisenowskich w Galicji. Wszystkie razem miały 2501 członków, 140.782 złr. wkładek, takiżsam prawie był stan pożyczek rozdzielonych członkom (139.022), a fundusz rezerwowy wynosił 3 540 złr., obrót zaś kasowy za rok 1895 dosięgnął kwoty 284.077 złr. Za przykładem galicyjskich, poczęły się zawiązywać (na statucie czernichowskim) polskie spółki Raiffeisenowskie Śląska (austr.), najprzód spółka w Izdebnej, potem w Puńczowie, Tysze, Ustroniu i t. d.

Galicyjskie spółki Raiffeisenowskie powstają jednak w ogóle powoli rządzą się i radzą sobie same a są kopciuszkiem w organizacji kredytu włościańskiego. Bo mówi się o nich: to dobre dziecko, ale jakieś inne od reszty, więc mnie nie obchodzi. Chciałoby się gdzieś przytulić. a wszędzie spotyka obojętność. Usunął się Sejm krajowy od opieki nad niemi, odrzucając skromniutki wniosek posła Merunowicza o przypatrzeniu się tym kasom. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych możeby miał ochotę zająć się niemi ale sądzi, że mu nie wypada mieć inne zdanie, aniżeli zdanie Sejmu. Dyrekcja zaś Banku krajowego i inne potęgi finansowe popierające rozwój towarzystw zaliczkowych, szorstko odprawiły kilka spółkowych kas Raiffeisenowskich, szukających tutaj opieki, chociaż lekarze z Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych uznali je za całkiem zdrowe. Chodziło tylko o to, że były inaczej ubrane, niż Towarzystwo zaliczkowe i może trochę nieokrzesane, ale przecież niezepsute.

Starałem się wykazać, że program Sejmu krajowego na polu organizacji kredytu włościańskiego jest tylko połowiczny i potrzebuje uzupełnienia w tym kierunku, ażeby zaniedbana i pobieżnie, zdaniem mojem, traktowana dziedzina produktywnego kredytu włościańskiego, doznała należytej i skutecznej opieki. A sądzę, że kraj nie znajdzie lepszej drogi nad rozkrzewianie tam, gdzie po temu znajdą się warunki, a następnie popieranie i baczne nadzorowanie, spółek systemu Raiffeisena.

Jestto ta sama droga, na którą już weszły prawie wszystkie kraje europejskie a w szczególności prawie wszystkie kraje austrjackie, chociaż w nich już przedtem źródła kredytu dla włościan były nierównie obfitsze i przystępniejsze aniżeli u nas. Subwencje na koszta założenia, osobny fundusz dla zaopatrywania tych kas w kapitał obrotowy, dozorowanie i pouczanie zarządów przez umyślnie w tym celu ustanowionych lustratorów i powierzenie bezpośredniego kierownictwa tą akcją osobnemu organowi czy przy Wydziale krajowym, czy przy Zarządzie głównym Towarzystwa Kółek rolniczych, wydają mi się środkami najwłaściwiej prowadzącymi do celu, a już gdzieindziej wypróbowanymi.

A dla samopomocy społeczeństwa naszego otwiera się szerokie pole działania, które dlatego także zapowiada plon bujny i wieloraki, że jestto pole, na którem najłatwiej zebrać i skupić wszystkie chrześcijańskie żywioły i sfery na wsi: księdza i nauczyciela, chłopa i pana i pracą wspólną a gorliwą na nowo a lepiej zapleść te węzły, jakie słowa nienawiści rozplotły. Bo przeciw hasłom, które rozsprzęgają, ma spółka Reiffeisenowska 2 kity, które spajają: interes osobisty, który kasa swoim groszem rzetelnie zaspakaja i chrześcijańską miłość bliźniego, która nawet w zimny kruszec wlewa ciepło i przed którą nawet piekielne bramy nienawiści się nie ostoją.

Kronika lwowska.

Lwów d. 7 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Czegoby życzyć należało. — Niemieckie gimnazjum i szkoła ewangelicka we Lwowie. — Co się w nich dzieje i dla kogo służą. — Jaka powinna być inicjatywa w tym kierunku. — Na kim leży obowiązek usunięcia takich niepolitycznych anomalji. — Konsulat rosyjski we Lwowie. — Niepotrzebny szowinizm p. konsula.

Życzyćby należało, nietylko w interesie naszym, narodowym, ale i państwa, aby z tego ruchu solidarności słowiańskiej korzystać we wszystkich kierunkach i faktami przekonywać Niemców, naprzód, że ich ucisk rządzenia skończył się, lub kończy, a powtóre, że my we własnym kraju nie możemy, nie potrzebujemy i nie będziemy tolerować szkodliwej działalności wrogów naszych, albo dopomagać im do podtrzymywania ich sztucznej sytuacji.

U nas we Lwowie dwie są sprawy, wymagające natychmiastowego załatwienia: przeniesienie jednego gimnazjum niemieckiego na polskie i zniesienie wyłączności niemieckiej dla normalnej szkoły ewangelickiej, przy tutejszym kościele ewangelickim. Brody dały już dobry przykład i skonanie niemczyzny w murach średniej szkoły brodzkiej, jest już tylko kwestją czasu.

We Lwowie niemieckie gimnazjum jest poprostu urągowiskiem dla lokalnych stosunków narodowych...

Dla kogo właściwie jest to gimnazjum niemieckie we Lwowie?

Dla żydów, bo rodziny niemieckie osiadłe tu wśród nas, po części spolszczyły się dobrowolnie, po części polszczą się i w dobrze zrozumianym swoim interesie, dzieci swoje kształcą w polskich gimnazjach i tylko mały procent chrześcijańskiej ludności składa się na frekwencję niemieckiego gimnazjum we Lwowie. Procent ten stanowi niezmiernie drobna cząsteczka dzieci oficerów Niemców, którzy już z tego powodu nie wchodzą w rachunek, że są ruchomą ludnością miasta, bardzo mało synów niemieckich rodziców, resztę zaś dopełniają „Słowianie“ Rusini, którzy mają trzy gimnazja rusińskie w Galicji, a mianowicie: we Lwowie, w Przemyślu i w Kołomyi. Rusini, jak się ich prowodyrowie wyrażają, lgną do niemczyzny z taktycznych względów politycznych — że to się jednak na ich rozwoju narodowym źle odbija i fatalne przynosi skutki, to się widzi codzień i spotyka co krok. Ta drobna ilość dzieci polskich rodziców w niemieckiem gimnazjum nie zasługuje na żadną uwagę, raz dlatego, że w znacznej części są to uczniowie, którzy nie mogą być w jakiemś gimnazjum polskiem, z powodu zachowania się, lub złych i niepoprawiających się postępów, albo są to dzieci takich rodziców, którzy nie myślą o tem co robią, a takich u nas na szczęście jest bardzo mało.

Gimnazjum tedy niemieckie we Lwowie prawie wyłącznie służy żydom. Oni tam są panami, oni w niem gospodarują i oni mu nadają nawet charakter wyznaniowo-izraelicki.

Ze szkołą ewangielicką we Lwowie odmienna nieco sprawa. Tam żydów nie ma, a jeśli się taki zabłąka, to już mniejsza o niego, ale gdy w gimnazjum lwowskiem niemieckiem, bezstronnie rzeczy sądząc, nie można dopatrzeć, ani w dyrekcji, ani w nauczycielstwie politycznej tendencji germanizacyjnej, lecz trzymanie się programu naukowego, to przeciwnie w lwowskiej szkole ewangelickiej ta tendencja nietylko istnieje, ale uprawiana jest z pewną arogancją pruską i sportem „kulturtregerskim“.

Jestem najmocniej przekonany, że gdyby dzienniki tutejsze energicznie rozpoczęły nawoływać opinię publiczną, aby wystąpiła za pośrednictwem zebrań i petycyj do sejmu o zamianę gimnazjum niemieckiego na polskie, oraz usunięcie niemczyzny ze szkoły ewangielickiej, bez naruszenia jej charakteru wyznaniowego, to sprawa ta szybko załatwionaby została. Może nie tak prędko doczekalibyśmy się skasowania niemieckiego gimnazjum we Lwowie, bo sam minister Gautsch stawiałby temu przeszkody, ale sama sprawa zajęłaby ogół, i stanęłaby we właściwem świetle, poinformowałaby szerszą publiczność i w rezultacie niezawodnie zmniejszyłaby się frekwencja uczniów, która i tak jest bardzo szczupła, bo zaledwie sięga 300 osób, a między niemi więcej niż 200 żydów.

Co do szkoły ewangielickiej, to tu magistrat lwowski mógłby odegrać decydującą rolę. Szkoła ta leży w kompetencji gminy lwowskiej i ona pod względem języka wykładowego i charakteru, może i powinna decydować.

Jestem również przekonany, że obecny prezydent p. dr Godzimir Małachowski, jak i pp. wiceprezydenci, a szczególniej p. Michał Michalski, żywią w tej sprawie jak najlepsze chęci, ale poprostu oczekują na inicjatywę z innej strony i ta nastąpić powinna w jak najbliższym czasie.

Nie jest to żaden szowinizm polski, lecz obrona naszych interesów, do czego ci, którzy stoją na stanowiskach, czuć powinni święty obowiązek.

Nawet w małych rzeczach nie powinniśmy nietylko ustępować, ale być stanowczymi i konsekwentnymi.

Oto np. tutejszy konsul rosyjski p. Pustoszkin, wcale nie zastosowywa się do tego tonu i kursu, jaki zawiał względem nas w Petersburgu i w Warszawie. W lwowskiej kancelarji p. Pustoszkina panuje duch Katkowa. Naprzód na szyldzie niema napisu polskiego, że tu jest konsulat rosyjski, a przecież p. Pustoszkinowi chyba wiadomo, że urzędowym językiem władz w Galicji jest język polski, a ludność wykształcona i niewykształcona, w życiu publicznem i potocznem innego języka nie używa. Już na to zwracano uwagę p. Pustoszkinowi, ale zawsze puszczał to *per non sunt.*

P. Pustoszkin, w stosunkach z interesantami udaje, że nie umie po polsku, chociaż jest to śmieszne, bo ostatecznie co za pożytek z takiego konsula dla odnośnego rządu, który nie zna miejscowego języka? Już po śmierci cara Aleksandra III., dostał p. Pustoszkin „nosa“ od swojej władzy za to, że chciał koniecznie od poddanych rosyjskich, zamieszkałych w Galicji, odbierać przysięgę po rosyjsku, a był tak naiwny, że chciał wypożyczyć z kościoła katolickiego biblję i krzyż. Ten „nos“ powinien był go trochę nauczyć, ale widocznie p. Pustoszkin prowadzi swoją własną politykę i, korzystając z tego, że stanowisko konsula rosyjskiego we Lwowie, nie ma najmniejszego znaczenia politycznego, dla nas przynajmniej, a działalność jego i informacje dla swego rządu są bez żadnej wartości i doniosłości, pod względem zaś handlowym, także konsulat rosyjski we Lwowie znaczenia nie ma, a w kierunku policyjnym nie wiele jest sensu — to chyba musi się zabawiać w pewien szowinizm niezdrowej polityki, która ostatecznie szkodę jego rządowi przynosi — dziwimy się temu tem bardziej, że małżonka p. Pustoszkina jest francuską i po rosyjsku nie umie, a p. Pustoszkin, po za obrębem swoich urzędowych czynności, posługuje się poprawnie językiem polskim, a w Brodach, gdzie urzędował poprzednio, utrzymywał towarzyskie stosunki z domami polskimi — może dla tego, że w Brodach p. Pustoszkin nie nadstawiał ucha na podszepty pewnych osobistości z okolic Narodnego Domu, których polityka zbankrutowała już w Rosji, o czem p. Pustoszkin chyba jeszcze dokładniej powinien być poinformowany, niż my we Lwowie. *Zet.*

Z KRAJU.

Żywiec d. 5 sierpnia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Poświęcenie chorągwi „Przyjaźni“ żywieckiej. — Ofiarność publiczna. — Żydowska fabryka zapałek w Zadzielu. — Brak poszanowania dla godła chrześcijańskiego i dla języka polskiego. — Wezwanie do ukarania takiego wybryku.

Podniosłej uroczystości byliśmy świadkami w ubiegłą niedzielę 1 go sierpnia. Odbyło się poświęcenie sztandaru tutejszej „Przyjaźni“. Dzień przedtem wystawiono już łuk tryumfalny z zieleni na moście na Sole, na którym od strony Zabłocia zdaleka widniał napis: „Witamy was“, z przeciwnej zaś: „Żegnamy was“. Takimi napisami witały „Przyjaźń“ i miasto Żywiec przybyłych delegatów i zaproszonych gości. Prócz tego łuk zdobiły emblematy „Przyjaźni“ i chorągwie o barwach narodowych. Szczególnie wyróżniały się delegacje bialskich przyjaźni — polska i niemiecka. Pierwsza w narodowych strojach mieszczańskich, druga w staroniemieckich kostjumach. Według ułożonego programu rozpoczął się ten uroczysty obchód w niedzielę ranną pobudką; przed południem na rynku po wysłuchaniu Mszy św. nastąpiło poświęcenie chorągwi. Po południu odbyła się zabawa w alei wiodącej do fabryki sukna p. Kossuta. Obchód cały wypadł poważnie i uroczyście. „Przyjaźni“ żywieckiej mówimy: „Szczęść Boże!“ do dalszej pracy na niwie katolickiej i polskiej; oby się wszyscy, którzy Boga w sercu mają i pragną szczerze pracować dla przyszłości Ojczyzny naszej jak jeden mąż, zszeregowali pod nowopoświęconą chorągwią i oby ona im zawsze przypominała te święte hasła: „Bóg i Ojczyzna“. Spodziewamy się, że jak dotąd tak i nadal w przyszłości „Przyjaźń“ żywiecka pod kierownictwem swojego prezesa, ks. Grudzińskiego, przykładnie rozwijać się będzie.

Niefortunnie tylko dzień 1-go sierpnia wybrano. Uroczystość nicby na tem nie straciła, gdyby ją odłożono na następną niedzielę, ze względu na obradujący wiec polski w Cieszynie. Stało się to pewnie bezwiednie i działano może w najlepszej wierze, trzeba więc być pobłażliwym.

Poczuwam się do miłego obowiązku i z chęcią pospieszam z wiadomością, że wydział powiatowy żywiecki udzielił 50 złr. zasiłku dla gimnazjum polskiego w Cieszynie. Teraz przypada kolej na radę gminną w Żywcu; nie wątpię, że w najbliższym czasie będę miał sposobność powtórnego notowania faktu ofiarności publicznej. Zmuszony czułą opieką otaczać żydków, wywiązuję się z tego zadania i zwracam uwagę na fabrykę żydowską zapałek w Zadzielu pod Żywcem. Bezczelność żydowska nie poprzestaje już na lekceważeniu polskiego języka i pozwala sobie profanowania godła chrześcijańskiego Krzyża św. Zapałki wychodzące z tej żydowskiej fabryki w Zadzielu opatrzone są etykietą: Moritz Staier Zündhölzfabrik Saybusch bei Bielitz — pośrodku napisu jest krzyż. Podaję ten fakt dla przestrogi kupców i kramarzy katolików i ani chwili nie wątpię, że postąpią sobie, jak im obowiązek nakazuje. Niech sobie p. Moritz Staier wysyła zapałki potem do „Vaterlandu“, kiedy nie chce o tem wiedzieć, że żyje na polskiej ziemi wśród katolickiej ludności. Kiedy my to z tymi żydami do ładu dojdziemy?

ZE ŚWIATA.

Paryż 2 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Podróż prezydenta Faure'a po departamentach. — Odsłonięcie pomnika Emila Augiera. — Aresztowanie Balensiego. — Dzieciak z ambicją. — Młody bohater. — Tragedja miłosna.

Prezydent Faure rozpoczął wczoraj swój objazd po południowych departamentach. W Valence był powitany przez prezesa senatu Laubeta, który w tym departamencie jest przewodniczącym rady jeneralnej. W przemowie dotknął on podróży prezydenta do Rosji i rzekł: „Nasze serca będą panu towarzyszyły i cieszyły się na równi z jego sercem, gdyż wiemy dobrze, że owa podróż zacieśni jeszcze więcej przyjacielski związek dwóch narodów i stanie się jeszcze pewniejszą gwarancją bezpieczeństwa ojczyzny i zapewnienia pokoju dla całego świata“. Prezydent Faure oświadczył, że zawsze będzie popierał wszystkie patrjotyczne uczucia i zresztą zadanie ma łatwe do spełnienia.

W Valence został także odsłonięty monument znakomitego dramaturga francuskiego, Emila Augier, autora „Syna Giboyera“, „Bezczelnych“, „Rodziny Fourchambault“ i t. d. Pomnik zawdzięcza swe istnienie księżnie d'Uzes, przyjaciółce jenerała Boulangera. Powiadają, że jest nawet jej dziełem. Mowę wygłosił malarz Benjamin Constant.

W przeszłej korespondencji doniosłem o przyaresztowaniu w Nowym Jorku, bankiera Alfreda Balensi, który zdefraudował 17 miljonów franków, należących do Maksa Lebaudy'ego. Tutaj podaję bliższe szczegóły. Wiadomość nadeszła z Nowego Jorku do paryskiego wydania *Heralda.* Brzmi ona jak następuje: „W dniu 19 lipca r. b. pewne indywiduum, nazywające się William A. Bellwood, zostało aresztowane, skutkiem skargi wniesionej przez jubilera Marcusa. Ów Bellvood wziął od niego kosztowności na kredyt, wartości 25,000 dolarów. Długu nie zapłacił, a biżuterje zastawił w banku. Ze śledztwa pokazało się, że nosił fałszywe nazwisko, a prawdziwe jego miano jest — Alfred Balensi, właściciel banku w Paryżu. Opuścił on tajemnie Francję, po śmierci Maksa Lebaudy'ego, którego był zaufanym bankierem. Balensi ukrywał się w Stanach Zjednoczonych pod przybranem nazwiskiem, celem uniknięcia poszukiwań policji francuskiej. Żona jego znajduje się w Filadelfji i posiada majątku 500,000 franków“.

Alfred Balensi odziedziczył po ojcu znaczny majątek. Założył bank i wcale mu się dobrze powodziło. Był on jednak światowcem w całem znaczeniu tego słowa. Przesiadywał stale w klubach, grał grubo na wyścigach, a na giełdzie różnice wynosiły często miljony. Przetrwonił swoją fortunę, utopił miljony Lebaudy'ego i wreszcie pozostała mu się tylko kula rewolwerowa lub ucieczka. Wybrał ten ostatni środek, lecz i w Ameryce nie poszczęściło mu się. Przyjaciele jego twierdzą jednak, że wieść jest fałszywa, gdyż Balensi znajduje się nie w Nowym Jorku, lecz znacznie bliżej Europy. Za kilka dni dowiemy się prawdy i będziemy wiedzieli czego się trzymać.

Czasem i dzieci mają wysokie poczucie ambicji. Młody M. R., liczący zaledwie 14 lat, nie otrzymał promocji do następnej klasy w liceum. Ojciec surowo go zganił i zagroził mu, że nie przepędzi wakacyj na wsi. Studentowi nie szło o wakacje, lecz silnie wziął do serca admonicję swego rodzica i oświadczył matce, że się zabije, jeżeli ojciec jeszcze raz zrobi mu uwagę w tym względzie. Pan R. nie wiele sobie robił z pogróżek syna i na drugi dzień obił go porządnie. Ten, w przystępie rozpaczy, porwał za nóż i przebił się w bliskości serca. Rana nie jest śmiertelna i jeżeli nie zajdą jakie komplikacje, młody człowiek będzie mógł dalej się uczyć i, o ile sądzę, z pomyślniejszym skutkiem, niż dotąd.

Młody chłopiec Adolf Collin, liczący zaledwie 10 lat, bawił się ze swymi rówieśnikami nad brzegiem Sekwany. Nagle odezwał się przerażający krzyk, wydany przez małą dziewczynkę. Ta, pośliznęła się i wpadła do rzeki. Dzieciak bez namysłu wskoczył do wody i wydobył na brzeg dziewczynkę. Zrobiło się zbiegowisko. Jakiś filantrop zaproponował składkę na rzecz dzielnego oswobodziciela. Gdy mu chciano wręczyć pieniądze, odpowiedział z dumą:

— W domu mam co jeść. Ubranie kupuje mi ojciec, a za pieniądze nie narażam swojego życia. Obecni przyklasnęli gorąco słowom małego bohatera i odnieśli go w tryumfie do domu rodzicielskiego.

Szukaj zawsze kobiety. Alfred Lavigini i Karol Deschamps, subjekci w sklepie bławatnym, zakochali się szalenie w swojej koleżance Annie R... Figlarna Paryżanka darzyła obydwóch uśmiechami i często od jednego, lub drugiego, przyjmowała bilety do teatru, a następnie szła na kolację. Trwało to kilka miesięcy. Gdy się kolejno oświadczyli o jej rękę, odpowiedziała, że wybór jest bardzo trudny, albowiem dla obydwóch czuje równą sympatję. Posłyszawszy tę odpowiedź, postanowili zakończyć sprawę pojedynkiem. Wybrali noże i pokłuli się tak strasznie, że nie ma najmniejszej nadziei utrzymaniu ich przy życiu. Panna Anna R. odczuła ogromnie tę katastrofę i, powróciwszy do domu, otruła się morfiną.

K. W.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(113

przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

— Któż cię pyta o zdanie? — zawołał gniewnie.

— Nie pytałeś pułkowniku, ale uważałem to za obowiązek. Ponieważ i ja jadę, więc i mnie na teraz zależy, żeby podróż odbyła się bezpiecznie.

— Cóż więc nam powiesz, panie radco?

— Rzecz bardzo prosta, pułkowniku. Daj mi dowództwo nad mulnikami. Ja odpowiadam za wszystko.

— Ty?

— Tak jest. Ja.

— I jakżeż sobie postąpisz?

— To moja tajemnica. Musisz mi tylko upoważnić, pułkowniku, do podwojenia lub potrojenia żołdu mulników, na czas całej podróży.

— Cóż sądzisz o tem, Bardache? — zapytał margrabia.

— Ja myślę, pułkowniku, że może nas to wyrwie z kłopotu.

— A więc dobrze. Daję ci pełnomocnictwo, panie Robercie. Działaj szybko, bo wychodzimy jutro rano o piątej, a teraz południe. Karolu! śniadanie gotowe?

— Tak jest, panie margrabio.

— Już możesz odejść, mój przyjacielu — rzekł Trouville, zdejmując szlafrok i kładąc mundur galowy. Przyjdź wieczorem koło piątej zdać mi sprawę jak się powiodło.

Bardache wyszedł razem ze mną i rzekł klnąc:

— Oto takich gagatków przysyłają nam z Paryża. Każe się to fryzować, perfumować, pachnie z daleka jak bukiet, śpiewa romanse jak Garat albo Elleviou; ot jak teraz... czy słyszysz?

Rzeczywiście usłyszałem głos Trouville'a śpiewającego:

Czy słyszysz kochanko, jak ptaszki świergocą?

— Jak ptaszki świergocą? — mruczał Bardache, naśladując pięknego margrabiego. Bezwątpienia w ten sposób pobijemy Anglików i schwytamy Minę. I to nazywa się pułkownik! A ja ci powiadam, że to tylko laleczka woskowa. Ale to margrabia, a cesarz lubi tylko samych margrabiów. Dobre ułożenie! Nic więcej u niego nie znaczy, jak dobre ułożenie. A ja, który w usłudze Francji zniszczyłem więcej mundurów, niż jest dni w roku, który przebyłem ośmnaście kampanij, otrzymałem czternaście ran, ja Piotr Bardache, rodem z Savignac, kantonu Auson, departamentu Loary, musiałem czekać na krzyż aż do bitwy pod Wagram! I przez całe życie zostanę Piotrem Bardache, dowódcą bataljonu, a piękne panie, widząc mnie, powiedzą: „Jaki on brzydki!“ cesarz zaś: „To poczciwy stary, jego skóra podziurawiona jak sito w naszych usługach, lecz nie jest pięknym młodzieńcem, nie jest hrabią ani księciem; jego ojciec nie emigrował z Francji, za cóż go robić pułkownikiem. Przecież nawet nie śpiewa, ani nie umie wywracać oczu z ręką na sercu“. Przez to zyskuje się, Robercie, kobiety i cesarzy. A teraz, kolego, chodźmy do mulników. Dla ostrożności kazałem ich zamknąć w koszarach żandarmerji.

XXVI.

Potrzeba było iść czemprędzej do koszar, bo w nieobecności komendanta, mulnicy jawny bunt podnieśli i gdyby mieli broń pod ręką, krew byłaby popłynęła z pewnością. Szczęściem piechota, która ich strzegła, trzymała się dzielnie i nasadziwszy bagnety onieśmielała najzuchwalszych.

W tym samym czasie bębniono na alarm po ulicach sąsiednich, a rozproszeni po szynkach żołnierze tłumnie nadciągali.

Na widok Bardache'a nastąpiło zawieszenie broni. Kapitan, dowodzący strażą powiedział mu, że mulnicy hiszpańscy, wmieszawszy się między francuskich, odmówili pierwsi wyjazdu i dali przykład buntu.

— Dobrze — rzekł komendant, zwracając się do żołnierzy. — Nabić broń!

Usłyszano szelest ładunków wyjmowanych z ładownic i nabijanych do karabinów. Ten szelest, mimo przyzwyczajenia się do niego wśród bitew, wydał mi się tak groźnym, że dreszcz mnie przeszedł. Ci biedni mulnicy nie mieli przecież obowiązku oddania życia w służbie Józefa Bonapartego, króla Hiszpanji, albo Napoleona. Nie byli nawet żołnierzami i nie można ich było więzić, chyba tylko na mocy prawa silniejszego.

— Do broni! — zawołał komendant.

— Co chcesz czynić komendancie?

Spojrzał na mnie z ukosa i rzekł szorstko:

— Jeżeli te łajdaki nie złożą broni w tej chwili, każę dać ognia.

Jakaż to broń! kilku trzymało w ręce kije.

— Przypomnij sobie, komendancie — rzekłem do niego — że pułkownik dał mi pełnomocnictwo do załatwienia tej sprawy. Wyciągnąć ładunki ze strzelb. Ja odpowiadam za wszystko.

— Odpowiadasz za wszystko? — krzyknął Bardache — a któż za ciebie odpowie?

Jednakże kazał wziąć broń do nogi.

Zbliżyłem się do mulników i rzekłem:

— Przyjaciele, jeżeli kto ma jaką skargę, niech wypowie otwarcie, ja mu wymierzę sprawiedliwość.

Jeden z odważniejszych wystąpił:

— Wzięto mnie przemocą. Ja nie jestem żołnierzem. Mam czterdzieści pięć lat, jestem rodem z Lusignan, w pobliżu Poitiers. Mam żonę i czworo małych dzieci. Ściągnięto mnie tutaj pod pozorem prowadzenia mułów do Bayonny i powiedziano nam, że nie przejdziemy granicy. Nie mam wcale ochoty, żeby mnie zamordowali ci zbójcy hiszpańscy. Obiecano mi trzy franki żołdu dziennego na życie. Przybywszy wczoraj, zażądałem pieniędzy. Płatnik roześmiał mi się w oczy i powiedział, że mo je muły pójdą do Lizbony, a ja z niemi, czy chcę, czy nie chcę. Chciałem mu powiedzieć, że żona i dzieci potrzebują mojej pracy, aby żyć i że jeżeli nie powrócę do Lusignan, one skazane będą na żebraninę. Oficer rozkazał mi milczeć. Czy to sprawiedliwie? Czy żołnierze są na to, aby udręczać biedny lud?

— A więc chcesz odjechać?

— Tak, panie.

— To jedź. Jesteś wolny.

Biedny człowiek, narażony przed chwilą na rozstrzelanie, nie wierzył swym uszom.

— Czegóż więc chcesz jeszcze? — rzekłem do niego. — Powinieneś już być daleko.

Mimo zadziwienia, nie stracił przytomności. Obracał kapelusz w ręce, jakby jeszcze co miał na sercu.

— Panie — rzekł wreszcie — widzę, że jesteś dobrym i szlachetnym...

— Cóż dalej?

— O tak, szlachetnym, bo przecież mogłeś mnie kazać zabić jak psa, a komendant chętnieby powiedział: Amen. Lecz to nie wszystko.

— Czegoż chcesz więcej?

— Moich pieniędzy.

— A, prawda. Gdzie jest płatnik?

Bardache zbliżył się do mnie i rzekł:

— Chcesz płacić hultajowi?

— Naturalnie.

— To i wszyscy inni zażądają zapłaty.

— Wiem o tem dobrze, ale to jedyny sposób zatrzymania ich. Czy chciałbyś, żeby dezerterowali podczas drogi?

Wruszył ramionami i rzekł:

— Z tem wszystkiem, ja umywam ręce. Czy oni wezmą pieniądze, czy Mina, to wszystko jedno.

— Sądzisz więc, że się nie wyrwiemy ze szponów Miny?

— Dalipan — rzekł Bardache — z tym zbójcą za nic ręczyć nie można. Zna on okolicę jak własną kieszeń. Gór, wąwozów i przesmyków nie można przebyć tylko na mułach. Idziemy sobie spokojnie w ściśniętej kolumnie, z okiem czujnem i odwiedzionym kurkiem. Naraz zwalają się na nas masy drzew i wszystkich druzgoczą. Gdzież uciekać? Na prawo, strome skały; na lewo, przepaść na tysiąc stóp głęboka. Na przodzie słychać strzały, biegniemy tam... Nie prawda, to z tyłu atakują i mordują. Co czynić? Gdzie znaleść Minę? On i jego żołnierze biegają jak zające, na skały drapią się jak wiewiórki, a są wytrwali jak wielbłądy. Ci, których weźmiesz do niewoli, a nie będzie ich dużo, mogą kilka dni nie jeść. Kawałek chleba i paczka papierosów, wystarczą im na tydzień... Ah, jakże żałuję Prusaków; u nich trzy razy na dzień zasiadaliśmy do stołu. Nie dożyję już powtórnie szczęśliwych dni Jeny, gdzie było dosyć wina i mięsa, a tytoniu, ile kto chciał. Nie brakło i awantur miłosnych. Te piękne i tęgie Westfalki, czułe jak bochenek świeżego chleba; słodkie jak garnek konfitur, a przytem tak przyjemnego usposobienia...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jan Matejko.

Epoka lat dalszych do końca życia artysty z dziennika, prowadzonego w ciągu lat siedmnastu

przez

Marjana Gorzkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Rok 1862.

Zdaje się, że w liście z dnia 13 marca tegoż 1862 roku do kochanego Stasia pisanym, Matejko o tymże samym z panną nadmienia wypadku, bo tak się wyraża: „w ostatnim liście dajesz mi Stasiu nieograniczoną serdeczność, wiem, że cię nie mało kosztował ten list, możeś zrobił nawet więcej, jak sama przyjaźń pozwala, dla tego wdzięczny ci jestem, powtarzam, wdzięczny; jam nigdy nie wart takiej przyjaźni, mnie się czasem zdaje, że ja serca nie mam; ja nieraz czuję radość zbója, gdy komu przykrość wyrządzę; pastwię się rozdzierając; może i ja sam rozdarty, prawie bez nadziei, dla mnie nic, coby mnie pocieszyć mogło; patrzę na szczęście jak i na nieszczęście również smutno; mnie się zdaje w życiu mojem to tak jasno, jak kiedym patrzał w twarz umarłego ojca mego, oświeconego słońcem 26 października! Mówią o nadziejach moich, one dawno odbiegły, dawniej to może i były, ale dziś, patrz w moje roboty, to obrazy mej duszy; to już nawet nie uderzenie Zygmunta, to rozpękły głos zwierzynieckiego dzwonu za topielcem*). Staję dziś nieraz patrząc może suchem okiem (bo nieraz łez brak) w twarze ludzi i we wszystko, co mię otacza; nie wyglądam pociechy, bo by się może na nic nie przydała, szczęścia nie żądam, bom na to nie zasłużył, o szczęście nieraz Boga nie śmiem prosić, chyba dla kogo! Odwzięczam ci się za otwartość twoją otwartością; piszę tak, jak nigdym jeszcze na spowiedzi nie mówił; oto masz obraz mojej w niczem niechybionej duszy! Nie dbam, co świat o mnie mówi, albo może powie; jam dawno umarł, więc odsuwam się od niego, nie chcąc go zarazić. Mam jeszcze sumienie i dla tego mimo moich bólów, odchodzę, myślę jeszcze na czasie, bo niech mię Bóg broni, aby kto miał być przezemnie nieszczęśliwym, dość niech się skończy na mnie, na tem nikt nie straci! Kogóż może obchodzić moja osoba zimna, niefortunna? ktoś mi kiedyś mówi: „pan musisz być bardzo szczęśliwym, wszystko mówi za tem, bo i talentu nie skąpo i nie źle się wiedzie“?! jam poświadczył, żem bardzo szczęśliwy, myśląc w duszy: albo jest na ziemi szczęście? już to trudno, ja w nie podobno nie uwierzę!“

To ostatnie jawne zeznanie artysty naszego, potwierdzające, że jest szczęśliwym i to w chwili, gdy był najbardziej przybitym i nieszczęśliwym jest bardzo charakterystyczne. Miał on w swej duszy, w swym charakterze, jakieś wrodzone i tajemnicze usposobienie ukrycia czasem przed ludźmi wszystkiego co myślał, czuł, albo pragnął. Nieraz w późniejszem swem życiu był bardzo cierpiący i chory, a jednak udawał, że był najzdrowszym; nieraz był smutnym, przybitym, a mówił tak, iż myślano, że on był wesołym; wprawdzie taki stan charakteru był obudzony potrzebą, wynikającą z pewnych rodzinnych w domu stosunków, lecz o tem będzie obszerniej w późniejszych latach.

Wracając jednak do zdarzenia z zaręczynowym pierścionkiem, artysta nasz był wstanie tak głęboko cierpienia, iż, jak pisał w tym samym liście do kochanego Stasia, „płakał on rzeką łez przed „obrazem Chrystusa w Marjackim kościele“, bo to zimne, mówi on dalej, przykre obejście się „z ludźmi, to lekceważenie, jakie to od mienie z wnętrzem mojem? Nikt nie wie, ile „w tej przepaści nieraz ginie łez i modlitw, zanim „się co ze mnie wydostanie, a ja to wszystko pokrywam marsem twarzy, albo co gorsza nieraz uśmiechem, który każdego niemal człowieka ukłuć „musi!“

Z tego więc ustępu listu Matejki widać, że był on z natury do szczerości bardzo trudnym, że lubił taić, ukrywać, co czuł, albo myślał, o czem wspomniałem już pierwej; że zbolały i zgnębiony wówczas artysta chodził do kościoła Panny Marji i u stóp krzyża Chrystusowego błagał o ulgi w życiu. Kościół bowiem Panny Marji na rynku krakowskim był ulubioną od lat dziecinnych świątynią jego; są w Krakowie osoby żyjące, które opowiadają dziś jeszcze*), jak Matejko około roku 1855 będąc młodym chłopakiem, do tegoż kościoła uczęszczał; blady, mizerny, zawsze wówczas pochylony ze złożonemi rękami, jakby je tulił do siebie, z długiemi na głowie włosami, które spadały mu na ramiona, odziany w brunatną burkę z grubego sukna z szamerowaniem, pokazywał się on z ojcem, z braćmi i z siostrą po ulicach miasta. W niedziele i święta chodzili oni na mszę świętą do kościoła Panny Marji, gdzie przed ołtarzem Matki Boskiej na lewo w nawie głównej, stali zawsze szeregiem w niezmiennym porządku to jest stary ojciec z córką po prawej ręce w środku, a dwaj bracia po bokach. Nie dziw więc, że kościół ten, znany artyście tak dobrze od dawna, był mu i teraz najulubieńszym do modłów! Potrzebował on teraz tych modłów tem bardziej, że nie znajdując w swej ulubionej osobie wzajemności, cierpiał upośledzenie.

Zdawałoby się, że zamiary artysty względem panny na niczem i na zawsze spłonęły! Ale tak jeszcze nie było. Co działo się w owym czasie w domu rodziców panny i z samą panną, trudno zgadnąć, to jednak pewne, że jej rodzice i ksiądz Stanisław, ceniąc oraz kochając artystę, musieli bardzo żałować, chociaż z drugiej strony, znając tak dobrze charakter panny, nie mogli mieć nawet zbliżonej nadziei ich szczęścia. Wprawdzie w podobnych razach ludzie liczą według zwyczaju na czas, na

*) Ponieważ w Wiśle często ludzie topią się, przeto w klasztorze na Zwierzyńcu odzywają się w pewnej porze dnia dzwony, przy których odbywają się modlitwy za utopionych w Wiśle.

*) Z opowiadań wdowy po senatorze Księżarskim.

zmianę ludzkiej natury, na rozum, na różne przeistoczenia z biegiem lat panny, ale to tylko są przypuszczenia ukajające chwilowo.

Od jesieni więc tego roku zwrot pomyślniejszy nastaje i w listach i w duszy artysty, a chociaż z powodu zguby jakiegoś listu, który poufnie przez księdza był napisany, artysta smucił się, to jednak nie brak mu było otuchy a może nawet zadowolenia pod innym względem. W liście do kochanego Stasia, pisze on w te słowa: „ufam się od lu- „dzi jak szermierz mdlejący przez tłum napadnię- „ty... ludzie zarzucają mię coraz to **nowymi** „**dla mnie interesami** i co krok czuję się „**coraz więcej zaplątany w sieć...** pojutrze „mamy z Franusiem i Marynią jechać do Chmie- „lowa do Podlodowskich na imieniny; ma być du- „żo tam gości, a może co **innego ludzie** sobie tam roją“?!

Te ostatnie w liście do Stasia wyrazy, są bardzo ważne i potrzebują wyjaśnień, bo mają w życiu artysty naszego większe znaczenie. W liście tym mówi artysta, „że cofa się jak szermierz przez tłum „napadnięty, że jest zaplątany w sieci i t. d.“ a wszystko to można zrozumieć i wytłomaczyć z następujących powodów: Matejko malując w owym czasie obraz „Kochanowski z Urszulką“ potrzebował do malowania twarzy poety stosownego modelu a z pomiędzy innych wybrał on głowę Podlodowskiego, który mu do twarzy poety w owym czasie pozował. Znajomość artysty z tym panem była ścisła i serdeczna, pomimo że Podlodowski mie szkał w majątku swoim w Królestwie Polskiem. Podlodowski miał w domu dwie córki, z których jedna, jak widać, powzięła w owym czasie życzliwe dla naszego artysty uczucie, — przychylniejsze zapewne, niżeli dla rodzonego brata artysty, Franciszka, który o rękę panny starał się. Sam Podlodowski pozując do obrazu, poznał artystę naszego bliżej, bardzo go pokochał, zwał go powszechnie „anielskim Jasiem“; musiały więc być wtedy pomiędzy nimi jakieś rozmowy zbliżające ze sobą, a nawet owe słowa: „pan musisz być bardzo szczęśliwym, „bo i talentu nie skąpo“, o których Matejko w liście wspomniał, mogły być słowami Podlodowskiego. Z tego wszystkiego wnioskować można, że sam Podlodowski wolałby wydać swą córkę za artystę naszego, niżeli za jego brata, a to samo mogła czuć panna. Chociaż jak widać zdarzała się teraz Matejce sposobność lepszego i korzystniejszego związku, lepszego od Boga losu, z tem wszystkiem nie przyjął zamiarów życzliwych mu osób; był on na imieninach u Podlodowskich, przyjmował pewnie wszystkie grzeczności, odbierał może jakieś dowody od panny życzliwych spojrzeń, lecz do Krakowa takim powrócił, jakim był pierwej. Stosunek z Chmielowem był zerwany, bo panna za brata artysty także nie wyszła za mąż. W tem całem zdarzeniu była jak widać w losach artysty jakaś wskazówka innej dla niego przyszłości, lecz jej nie przyjął.

Odwiedziny artysty w domu rodziców panny czas jakiś ustały, widać to z listów, bo kochany Staś musiał tylko od czasu do czasu albo w rozmowach z artystą przy widzeniu się, albo listem jakieś dawać mu wieści. Były tam zresztą w domu rodziców panny ciągłe przykrości, które więcej może trapiły artystę niżeli ich samych; matka panny czas jakiś chorowała, ale jak widać z jednego listu Matejki do kochanego Stasia, w jesieni tegoż roku, taki się obrót rzeczy dokonał, że znowu nadzieja związku wróciła; co większa artysta pisząc do Stasia i mówiąc o matce jego, używa wyrazu „dziękujmy Bogu, że nam wraca matkę!“ Z tego więc wysłowienia się widać, że nie tylko zdołano poskromić i opamiętać pannę, lecz nadto robiono jakieś zabiegi, by ująć i rozweselić zachmurzonego artystę? Kto jednak to zrobił i jakim wpływem nie można zgadnąć, a sam artysta nigdy mi o tem nie wspominał.

Wystawa w Sukiennicach.

Ostatnia świetna wystawa secesjonistów niezniechęciła reszty artystów, nienależących do tego wyodrębnionego koła. Owszem pobudziła umysły do tem wybitniejszych objawów żywotności, jakby na świadectwo, że w wszelkich kierunkach artyzmu są talenty, które różnymi środkami hołdują pięknu. Jak Michał Anioł bowiem znalazł dla siebie nową formę i stanął niezależnie obok kolosów greckiej sztuki, tak i dzisiejsze malarstwo niewyczerpane jest w wynajdywaniu coraz to nowszych dróg i kierunków, jak niewyczerpany w swych objawach nieśmiertelnego piękna jest i będzie zawsze materjał duchowy myśli ludzkiej.

To też rozpoczynając dział sprawozdań z wystawy w Sukiennicach ani mi w głowie stanąć po stronie tych, którzy z sardonicznym uśmiechem traktują wszelkie w sztuce „izmy“, począwszy od symbolizmu i weryzmu, a skończywszy na ostatnim, świeżym „indywidualizmie“.

Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, wszystkie kierunki są dobre, o ile iskrę Bożego natchnienia w utworach sztuki znamionują. „Wystarczy krytykowi i publiczności mieć oczy, uszy i w piersiach serce ludzkie“, aby każde dzieło odczuć, zrozumieć i ocenić. Dewiza ta była mi zawsze nieodstępną towarzyszką, ile razy wstępowałem w progi świątyni sztuki. Ona też i dziś, gdym chodził po salonie w Sukiennicach podszepnęła mi że jeżeli wrażliwość artysty w rzeczy samej różni się od wrażliwości przeciętnych śmiertelników, to wszelkie tematy pozbawione myśli i uczucia, powinny być całkowicie z sztuki wykluczone. Tymczasem rozpatrzywszy się w świeżo nadesłanych na naszą wystawę utworach widzimy, że nasi nawet wybitni malarze innego są zdania. Malują oni n. p. kilka fioletowo-zielonych kleksów na tle szarej ziemi i zamglonego nieba, podpisują u dołu: „Pole kapusty“ i żądają od publiczności i krytyki westchnień, uwielbień i podziwu dla niezrównanych polotów myśli i uczucia.

Rzecz naturalna, że taki sposób traktowania sztuki wywołuje sprzeczność zapatrywań między artystą a publicznością, której tym razem zupełną słuszność przyznać należy. Wszak w utworach sztuki szukamy wewnętrznego zadowolenia, miłego nastroju dozwalającego zapomnieć o szarzyźnie życia, ukojenia duszy i umysłu, których trudno od szukać i odczuć, gdy się patrzy na bezmyślnie rozrzuconą w polu kupę buraków, kilka porzuconych główek kapusty lub gdy się widzi na pierwszym planie obrazu gromadę zielonych żab nad brzegiem brudnej kałuży otoczonej zielonymi ogonami krokodylów czy jakimś zielono-ognistym płotem, zamiast bujnego,giętkiego sitowia i szuwaru (obraz p. L. **Krzyształowicza**).

Ale idźmy porządkiem. — Cztery dobre portrety wystawił p. **Machniewicz**. Jeden z nich przedstawia trójkę dorodnych dziewic, mimo jasnych włosów o typie wybitnie wschodnim. Braki techniczne uzupełnia tu artysta świetnością zgrupowania i zręcznością w oświetleniu, wreszcie akcesorjami, które pokrywają błędy anatomiczne, n. p. lewych rąk, które są z gruntu fałszywie malowane. Znać w tym utworze malarz niemałe miał trudności do pokonania, nie znalazł bowiem w osobach pozujących dostatecznej prostoty i naturalności, warunków tak niezbędnych do ułatwienia kompozycyjnego dzieła. Za to trzy inne portrety tegoż artysty, dwa męskie i jeden damy (pani F.) odznaczają się taką prostotą i naturalnością układu, że zwracają powszechną na siebie uwagę. Szczególniej portret pani Fedorowicz tak naturalną pozą, jak wyrazem oryginalnej twarzy i znakomitą karnacją niepozostawia nic do życzenia.

Więcej jeszcze zainteresowania budzą portrety **Augustynowicza**, p. **Podlewskiej** i **Pochwalskiego**. Tego ostatniego słusznie tym razem stawiam na ostatnim planie, nie z winy mistrza, lecz portretowanego mężczyzny, którego fizjonomja tak jest niewyrazistą, iż mimo wielkich zalet pędzla, nad całym portretem przejść musi widz do porządku dziennego.

Portrety p. **Podlewskiej** są jedne z najlepszych. W wyrazach twarzy n. p. ś. p. Asnyka lub znanego artysty p. L. Benedyktowicza jak i samej jak się zdaje artystki, drga życie i myśl, a kolor ciała, dosadność konturów i siła malowania są wyborne.

Augustynowicz przysłał dwa portrety kobiece nad wyraz trudne do podchwycenia, tudzież portret znanej z lwowskich salonów niezrównanego podobieństwa fizjonomji, bardzo plastycznie i umiejętnie traktowanej. Niemożna tego powiedzieć o portrecie damy w czarnym, aksamitnym stroju, której ręka prawa i usadowienie na twardem, niewygodnem krześle są błędne, a surowy wyraz twarzy nienęci zbytkiem uduchowienia. Znać, że ta dama pozuje jakby z przymusu. Za zasługę artysty poczytać tym razem należy, że z umiarkowaniem traktował owe tak przez niego ulubione, barwiste odblaski na obliczach portretowanych osób.

O portrecie chłopca p. Marji **Spinetti** niema co i wspominać, niemoże on bowiem iść w porównanie z utworami naszych niezrównanych polskich portrecistów.

Siłę rodzajową sierpniowej wystawy reprezentuje przedewszystkiem p. **Łempicka**. Na jej obrazku zatytułowanym „Chłopcy w zasadzce“ widzimy w zaułku gospodarskim, skąd obszerny widok na brzeg morza, dwóch zaczajonych chłoptasiów, z których jeden trzyma w ręku kamień z zamiarem wymierzenia sobie doraźnej sprawiedliwości na napastniku z ulicy. Drugi z lampartów wyczekuje stanowczej chwili z niecierpliwością. Rysunek dobry, temat traktowany z humorem, brak tylko tym rozpustnikom życia i energji czynu. Niemniej dobrze są malowane i inne obrazki rodzajowe i studja tejże artystki jak: „Głowa dziewczynki“, „Troskliwa babcia“, „Zepsuta zabawa“, „Słuchaj babciu“, pastel zaś przedstawiający zamyślonego młodzieńca traktowany jest *con amore*. W całej kolekcji tych obrazków znać zmysł obserwacyjny, rękę i oko wydoskonalone technicznie.

Tuż obok stanąłem przed obrazkiem pana L. **Wyczółkowskiego** zatytułowanym „Fragment z szkoły Sztuk pięknych“. Wyśmienita perspektywa, tęczowa gra kolorów zachwyciły mię zrazu. Wnet jednak nastąpiła refleksja. Przyszło mi na pamięć, że to przecież Wyczółkowski i zmartwiłem się niepomiernie. Jakto, ten poeta pędzla, który z tak niezrównaną siłą i charakterem umiał przed laty (1878 w Warszawie) przedstawić strąconą z tronu carową-awanturnicę, Marynę Mniszech, pełną godności, duszy, kobiecości i piękna, o którym powszechnie wówczas wróżono, że zajmie w szerokich historycznych kompozycjach miejsce Matejki, dziś bawi umysł i oko widza li raczej nastrojem duchowym, choćby nawet tak wzniosłym jak w „Sarkofagach“ i grzeszy nierzadko brakiem świetności pomysłów, które czasami tak są błahe, iż wierzyć się niechce, że to ten sam wielki i potężny duch i poeta-malarz, co przed laty!? Ale była to tylko chwilowa refleksja myśli zapatrzonych w przeszłość. Miejmy dobrą nadzieję.. prof. W. jest w sile wieku... zresztą niektóre kompozycje są tylko artystycznem intermezzo mistrza, w którem, choćby pomysły były błahe, znać lwie dotknięcie króla barw i tonów.

Tu zaliczam także obraz pt. „Siostry“ **Gersona**, który zdaje się być rodzajowo traktowanym portretem dwóch wykwintnie w żałobę przybranych dziewic, powracających z cmentarza. Wyraz pięknych twarzy dotkniętych niedawnym ciosem i rezygnacja w bólu, sprawiają głębokie wrażenie. Cóż dopiero, gdy po głębszem wpatrzeniu, zauważymy, że wielki kompozytor zjednoczył w utworze właściwe mu zamiłowanie pejzażu i dystynkcję w twarzach i strojach, niedzisiejszych, niezwykłych, wziętych jakby z przeszłości.

W dziale krajobrazów, który dość obficie jest reprezentowany, naczelne miejsce należy się p. W. **Nałęczowi**. Jego „Fjerlandfjord“ lub „Mgły nad Czarnym stawem“ są niezrównane. Artysta umie przedewszystkiem obierać punkt widzenia, no... i umie malować. Posiada przytem sposoby techniczne gładzenia obrazów, które prócz niezwykłej trwałości barw, wywołują łudzące efekty bezmiernej przestrzeni i udoskonalonej perspektywy.

Do znakomitych też utworów tego działu zaliczyć należy **Rapackiego** „Przed halnym wiatrem“ i Małachowskiego „Odblaski księżyca“ i „Las w nocy“. Szczególniej to ostatnie dzieło, malowane dobrze pod względem kolorytu i wykończenia nocnego pejzażu wprost z natury, budzi złudzenie rzeczywistości. Gdy się wpatrzysz w ten rząd starych pni, rzuconych na tło przeświecających blasków miesiąca i na to leśne dołem podścielisko z mchów i paproci, gdzie każdy krzaczek w nocnej pomroce olbrzymieje w potwora, zda ci się wówczas, że uszu twych doleci chrzęst łamanych przez sarny gałęzi, lub trzepotanie po trawach nocnej ćmy i szum wiatrem poruszanych konarów. Zdejmuje cię jakiś lęk nieopisany i korzysz myśl przed wielkością Stwórcy i natury. Obraz przykuwa urokiem wyższego nastroju, czujesz, że cześć i uwielbienie dla piękna w przyrodzie podały artyście pędzel w dłonie.

Podobne uczucie ogarnia nas, gdy patrzymy na krajobraz Rapackiego „Przed halnym wiatrem“, gdzie pomimo źle malowanych u spodu złomów skał, cała uwaga widza skupia się na morzu mgły i różanych odblaskach ścielących się na tle groźnego górskiego krajobrazu.

W zakończeniu tego sprawozdania, które z braku miejsca niewyczerpuje wszystkich utworów w sierpniu nadesłanych, przypominamy czytelnikom jeszcze jeden obrazek godny ich uwagi. Jest nim prześliczna tegoroczna premja Towarzystwa sztuk pięknych zreprodukowana z najwybitniejszego utworu J. Chełmońskiego p. t „Przed burzą“. Obraz ten otrzymał najwyższą nagrodę pieniężną im. Barczewskiego Akademii Umiejętności w kwocie 1.200 złr., a reprodukcja jego bardzo starannie wykonana będzie piękną ozdobą naszych salonów.

O innych utworach sztuki pomówimy w następnym niedzielnym numerze naszego pisma. *L. G.*

Zdobycze cywilizacji w Japonji.

II.

Co niedziela uczniowie szkół idą pod zwierzchnictwem nauczycieli za miasto na spacer i tam obznajmiają się z przyrodą. Chłopcy i dziewczęta maszerują w parach z chorągwiami. Prócz tego raz na miesiąc szkoła przerywa lekcje na trzy dni i dzieci odbywają wycieczkę dalszą, a ponieważ drogi żelazne i parostatki przewożą uczniów darmo, więc wycieczki owe nieraz są bardzo nawet dalekie. Młody Japończyk może poznać swoją ojczyznę.

Wodociągi znajdują się wszędzie i ludność w każdym domu ma doskonałą wodę; w miastach, a nawet wioskach bardzo często napotykamy fontanny. Ogrodnictwo i sztuka nadawania drzewom kształtów najfantastyczniejszych doszły w Japonii do takiego

stopnia udoskonalenia, jak nigdzie na całej kuli ziemskiej.

Żeby dowieść namacalnie, jak umieją Japończycy korzystać z darów przyrody, dość jest opowiedzieć fakt następujący:

W odległości 15—20 wiorst od Kioto znajduje się jezioro Biwa, odgraniczone od miasta pasmem wysokich gór. Jezioro leży wyżej od miasta i Japończycy zbudowali tunel długi na cztery wiorsty, a w tunelu urządzili kanał, którego wody służą zarazem do nawadniania pól, a nadto są wybornym środkiem komunikacyjnym. Myślicie że to wszystko?... O nie! Wodociągom kiotoskim dostarcza kanał wody świeżej i czystej, a siła jego prądu jest zużytkowana, jako motor do maszyn elektrycznych, więc pośrednio kanał służy jeszcze tramwajom i latarniom miejskim.

„Pojechałem — pisze korespendent — drogą żelazną do Ossa, powróciłem zaś do Kioto łódką przez kanał. Pomimo, iż w tunelu prąd jest nadzwyczaj silny, przesiedzieliśmy pod ziemią 24 minuty. Szerokość kanału wynosi trzy sążnie, głęboki jest on na sążeń; dwie łódki mijają się w tunelu swobodnie. Prócz kolei żelaznej i kanału biegną jeszcze od Kioto do Ossa trzy doskonałe szosy. Trzeba zauważyć, że szerokość doliny, w której leżą obie miejscowości powyższe, nie przewyższa trzech wiorst".

Osądźcie więc teraz sami, do jakiego stopnia rozwoju doszła Japonja pod względem środków komunikacji. Japończycy rozumieją doskonale, że cudzoziemcy, zwiedzając ich ojczyznę, pozostawiają u nich pieniądze i ożywczo wpływają na handel, czynią więc wszystko, by ułatwić turystom przejazdy i odpoczynki.

Wszędzie, nawet w najmniejszych miasteczkach wznoszą się wspaniałe hotele, w których za 5—6 reńskich na dobę można dostać prześliczny pokój i całkowite utrzymanie, t. j. kawę, pierwsze śniadanie między 7 a 9 rano, drugie śniadanie około 1 ej, herbata o 4 ej po południu i obiad o 7-ej wieczorem. Ménu obiadowe zawsze jest obfite: składa się z 20 tu do 30-tu potraw, więc wybierać można. Dalej oświetlenie, usługa, wanny, opał, jednem słowem wszystko, czego w hotelu zażądać można.

Początkowo rząd wznosił hotele na wzór włoskich, ale teraz zajmują się tem przedsiębiorcy prywatni i trzeba im oddać sprawiedliwość, że wywiązują się znakomicie. Nic dziwnego więc, że kręcą się po Japonii tłumy podróżujących yankeesów i anglików.

W Tokio w Grand-hotelu jest 690 numerów i zawsze prawie wszystkie zajęte. „Na trzy dni przed przyjazdem — pisze korespondent — telegrafowałem o numer, ale pomimo to nie znalazłem wolnego pokoju i gospodarz umieścił mnie pod strychem, gdzie latem, podczas upałów, nie mieszka nikt. Tak wszędzie. Czasami nie chce się wierzyć, że to Japonia, lecz pierwszorzędne miejscowości kąpielowe gdzieś we Francji lub we Włoszech. Przypuszczałem, że cywilizacja japońska jest powierzchowną tylko, że korzystają z niej wyższe klasy społeczeństwa, że istnieje ona — że się tak wyrażę — na pokaz i omyliłem grubo. Z telegrafów, telefonów, poczt, dróg żelaznych, muzeów, wystaw i t. p. korzystają *wszyscy* i korzystają świadomie, za własne pieniądze. Umieją jednak Japończycy krytycznem okiem spoglądać na dary, które Europa im niesie, a przyjmują to tylko, co naprawdę jest im potrzebne. Więc ubierają się w swój kostjum narodowy, mieszkają w domkach kartonowych, noszą sandały drewniane, bo im z tem dobrze i wygodnie. Fraki, lakierki i kamienice nie nęcą ich".

W końcu przytacza korespondent rozmowę, którą prowadził w wagonie z p. Jacomato, właścicielem linji żelaznej od Tokio do Hakodate.

„Zwiedzałem Europę i Amerykę — mówił pełnomocnik japoński — i przekonałem się, że koleje wasze nie dla nas. Jesteśmy za biedni, żeby stawiać takie wspaniałe dworce i zaprowadzić te wszystkie udogodnienia, jakie u was istnieją. Nam potrzeba komunikacji taniej i pospiesznej i to mamy. Pociągi wychodzą co godzina, a jak ruch się zwiększa, możemy i co kwadrans wypuszczać, o wypadkach nie słychać u nas. Z czasem, jak się wzbogacimy — co da Bóg, predko nastąpi, pobudujemy sobie i my także dworce wspaniałe i wagony wykwintne".

Gospodarstwo domowe.

Na wiosnę roku 1896 rząd francuski wydelegował założyciela najlepszej szkoły gospodarstwa domowego w Paryżu, Karola Drissena, do Anglji, dla zbadania tamtejszych szkół tego rodzaju.

P. Drissen po powrocie z podróży przedstawił ministrom sprawozdanie, w którem stara się zwrócić ich uwagę na udoskonalenie szkół gospodarstwa domowego w Anglji. Inicjatywę w tej sprawie dały w Anglji osoby prywatne, ale od początku swej działalności korzystały z gorącego poparcia całego wykształconego społeczeństwa, przedstawicieli świata arystokratycznego i finansowego, a głównie z opieki władz. Drissen notuje niezmiernie ciekawe szczegóły o sposobie wykładania nauki gospodarstwa domowego i gotowania, oraz cenne uwagi o znaczeniu i potrzebie szkół takich.

Pierwsza szkoła gospodarstwa domowego i gotowania powstała w Londynie w r. 1871 staraniem grona osób i przy udziale ks. Westminsterskiego. Zasługą szkoły było rozpowszechnienie w społeczeństwie przekonania, iż kucharstwo jest nauką poważną, pozostającą w związku ze sztuką, której rozwój przyczynia się do podniesienia dobrobytu.

Od pierwszej chwili powstania szkoła dążyła w kierunku raz obranym i dążenie to nie osłabło na chwilę w czasach ostatnich. Tem tłómaczą się wielkie usługi, jakie oddała państwu i społeczeństwu. Szkoła rozsyła co rok setki nauczycieli i nauczycielek do rozmaitych posiadłości Anglji i obecnie już w wielu okolicach państwa pozakładano podobne szkoły, pracujące z wielkim dla społeczeństwa pożytkiem.

W samym Londynie pod nadzorem rady pierwszej szkoły normalnej gospodarstwa domowego pozostaje 4-ch inspektorów, 105 nauczycielek dyplomowanych i 21 pomocnic; zajmują się one nauczaniem około 25.000 dziewczynek w wieku szkolnym. Dalej istniejąca w Londynie komisja w celu organizowania zajęć naukowych wieczornych postanowiła włączyć do swego programu kurs nauki kucharstwa i gospodarstwa domowego. Myśl tę przyjęło bardzo przychylnie społeczeństwo angielskie.

„Nie mogłem wyjść ze zdziwienia — pisze p. Drissen — gdym widział z jakim zapałem młode dziewczynki współzawodniczą z sobą w pracy. Pomimo to, dostrzegłem, iż we wszystkiem tem brakowało dobrze pomyślanego systemu i ścisłych przepisów. Wiele młodych panien wyobraża sobie dotąd, iż gdy wyjdzie za mąż, to instyktownie nabędzie się umiejętności gospodarstwa domowego. Uniknąć takich fałszywych pojęć można tylko wprowadzając naukę gospodarstwa domowego do programu wszystkich średnich zakładów naukowych dla kobiet".

Dziś nie mniejszą sztuką od zarabiania pieniędzy jest umiejętność wydawania ich w sposób, przynoszący najwięcej pożytku Sporządzić z najzwyczajniejszych produktów pożywienie posilne, smaczne i zdrowe — oto umiejętność dla młodych dziewcząt niezbędna. W kraju posiadającym taki olbrzymi budżet wojenny, jak Francja, gospodarstwo domowe posiada znaczenie równe rolnictwu.

„A jednak u nas — pisze p. Drissen — jest mnóstwo towarzystw rolniczych, wydających znaczne sumy na premie i medale, podczas gdy dla gospodarstwa domowego nie robi się prawie nic. A dobra kuchnia jest przecież jedną z podstaw życia rodzinnego. Gospodarstwo domowe to sztuka subtelna, związana z kwestją gustu i rozwojem umysłowym.

„Nie można chwalić tych gospodyń, które trzymając liczną służbę, stale siedzą w kuchni. Trzeba jednak, iżby tam zaglądały od czasu do czasu i wiedziały, co się dzieje. Jeszcze większe znaczenie ma umiejętność gospodarstwa domowego dla dziewcząt, zmuszonych zarabiać na chleb.

„Są pewne obowiązki — pisze w końcu sprawozdania p. Drissen — przypadające w udziale kobietom, i trudno pojąć, jakim sposobem nawet narody które osiągnęły wyższy stopień cywilizacji, tak mało do tej pory troszczyły się i troszczą o przygotowanie i zachęcenie kobiety do pełnienia tych obowiązków. Wychowanie zdrowych, zahartowanych i przedsiębiorczych dzieci stanowi przyrodzony obowiązek kobiety, a jednocześnie największą usługę, jaką człowiek może oddać swej rodzinie. Dlatego też rozwój w kobiecie myśli, umiejętności i cnót niezbędnych do spełnienia tego wszystkiego w życiu praktycznem jest kwestją wagi ogólnopaństwowej i wymaga pilnej opieki zarówno ze strony sfer rządzących, jak i całego społeczeństwa."

KRONIKA.

Kraków dnia 8 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, niedziela. Cyrjaka i Marjana, męczenników; jutro Kamila z Lelis i Romana wyznawcy.

Pojutrze w kościele św. Andrzeja rozpoczyna się 40-to godzinne. Nabożeństwo ku czci św. Klary panny.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki, dropie i pardwy, dzikie gołębie i na wszelkie ptactwo wodne i błotne wogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy; głuszce i cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy,

Stan powietrza. Dnia 7-go sierpnia o godzinie 6 rano barometr poszedł w górę, temperatura 15°,6 C.; o godzinie 2-giej popołudniu ciśnienie powietrza 743,5; mm., ciepłota 24°5 C., wiatr wschodni.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W niedzielę, 8-go sierpnia: **„Biedny Jonatan"**, operetka Millöckera.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Socjalistom!

Naprzód, po faktycznem spoczęciu na laurach pana (czy może jeszcze towarzysza?) Daszyńskiego, zamiast zamienić się na pismo codzienne, zamienił się na... tygodnik humorystyczny. Towarzysz doktór Marek okazuje istotnie w tym kierunku talent niepośledni. Numer 31-szy tego pisma wraz z dodatkami jest tego najlepszym dowodem. Wiecie kto urządził wiec polskiego ludu w Cieszynie? Oto członek redakcji *Czasu* p. Rudolf Starzewski, znany warchoł i tromtadrata! demagog i organizator hec ludowych! Całą potęgę tego dowcipu może zrozumieć tylko ten, kto zna p. Starzewskiego i jego platonizm w rzeczach polityki, na które patrzy ze stanowiska modernisty i „człowieka z towarzystwa" — ten kto wie, że p. Starzewskiego na wiecu cieszyńskim interesowała głównie jego kolorystyczna strona, kto zdaje sobie sprawę, że jeżeli do jakich kombinacyj pełnych intryg mógłby mieć skłonności p. Starzewski, to chyba tam, gdzie trzeba walczyć nie z socjalistami czy Niemcami, ale ze straszniejszym od nich wrogiem... płcią piękną! Otóż p. Starzewskiego właśnie, jak opowiada Marek (Nie Twain), wybrał sobie hr. Badeni za narzędzie do uczynienia, za swoje własne przewrotności, kozłem ofiarnym Bogu ducha winnego Gautscha! I Starzewski dokonał wielkiego dzieła. Wziął sobie do pomocy „bandytę", „opryszka", „rzezimieszka" Ehrenberga (dowodem ich wspólnictwa jest okoliczność, że widziano ich jak przed wiecem zapalali od siebie papierosy) i huzia na Gautscha. Taka to była wstrętna komedja, ukartowana przez hr. Badeniego, a przeniknięta przez Marka! Jesteśmy przekonani, że nawet najgłupszy robotnik, nawet Misiołek, nie wierzy przecież tym bezecnym błazeństwom, temu niedorzecznemu szkalowaniu wspaniałej narodowej manifestacji, której rząd a nawet osobiście hr. Badeni swoim wpływem jaknajusilniej pragnął zapobiedz.

Cała prasa polska, bez różnicy stronnictw, jednomyślnie przedstawiła przebieg wiecu i jednomyślnie oceniła haniebny postępek socjalistów. Ale wiecie, co *Naprzód* pisze o polskiej prasie i polskich dziennikarzach? Cytujemy dosłownie: „Jest to zbiorowisko rozmaitych łotrów i szubrawców, wyrzuconych suplentów gimnazjalnych, lichych aktorów prowincjonalnych, karjerowiczów i pieczeniarzy, oszustów i złodziei kieszonkowych, ajentów policyjnych, łapowników i gadzinowców, kretynów i ciemnych egzystencyj". Jak to dobrze, że *Naprzód* nie jest redagowany przez polskich dziennikarzy i nie ma zaszczytu liczyć się do polskiej prasy! Otóż to „zbiorowisko rozmaitych łotrów" twierdzi z niebywałą zgodnością same fałsze. Prawdę pisze tylko *Naprzód*! Socjalistów było tylu, że mogli czapkami zarzucić narodowców, pomimo tego ks. Świeży chciał socjalistów terroryzować, czemu się oni łagodnie sprzeciwili. Michejda mówił niedorzecznie i tchórzliwie, rezolucyj nie uchwalono żadnych, a kiedy Reger zaczął mówić, ks. Świeży lękając się, aby go nie zdemaskowano, wiec rozwiązał, chociaż dał słowo, że wiecu ani nie zamknie, ani nie rozwiąże, czyli że wiec będzie trwał w nieskończoność! Nawet sprawozdania *Neue Freie Presse* i *Silesii* były uczciwsze i zgodniejsze z prawdą, a polakożercza *Deutsche Wehr*, wychodząca w Opawie, z całą otwartością przyznała, że zachowanie się socjalisów w Cieszynie było odwdzięczeniem się partji liberalno-żydowskiej za to, że przy ostatnich wyborach partja ta popierała kandydatury socjalno demokratyczne. Naród to my! woła pomimo tego *Naprzód*. Wszystko inne to nikczemna klika!

Dziś towarzysze „piętnować" będą prasą polską! Winszujemy pomyślnych obrad. Nie żenujcie się w wyrażeniach! Najbezecniejsze, jeżeli z waszych ust padnie, będzie dla nas po tem co się stało tylko komplementem, z którego będziemy dumni. Ażeby wam dostarczyć lepszego materjału do obrad, zakończmy zacytowaniem opinji o was dwóch polskich dzienników na dwóch przeciwległych stojących biegunach, które się z sobą nigdy nie zgadzały. *Gazeta Narodowa* stwierdzając radość żydowskiej *N. fr. Presse* z powodu zachowania się socjalistów, pisze: „Znalezienie pożądanych sojuszników wśród narodu, który jak jeden mąż dotąd nienawidził ciemięzców i coraz silniejsze do ich zwalczenia wystawia zastępy — znalezienie zdrajców w przeciwnym obozie, choćby za drogie kupionych pieniądze — toż to dość zrozumiały motyw ukontentowania!... Ale wśród uczucia wstrętu, jakim nas fakt taki napawa — pociesza i nas tu jeden moment tego „złego" i daje nadzieję, że i ono w przyszłości „wyjść może na dobre"... Gdy p. Daszyński w Izbie poselskiej z emfazą zapewniał, że jest Polakiem, znajdowali się może w kraju tacy, którzy te słowa brali za dobrą monetę. Słowami przekonać ich może było trudno — dziś fakt ich przekonał, że słyszeli kłamstwo."

A oto *Kurjer lwowski*, który się cieszył nie tak dawno, bo z powodu jubileuszu Rewakowicza, komplementami *Naprzodu*, woła wam zgodnie z *Gazetą narodową*, że „rozbicie wiecu cieszyńskiego, który mógłby być punktem zwrotnym w narodowej pracy ludu polskiego na Śląsku, wiecu, w którym po raz pierwszy może wzięli udział delegaci wszystkich gmin

Śląska i wszystkich dzielnic Polski, na którym gorące słowo o krzywdach ludu mogło było zostawić niezatarte nigdy wrażenie — rozbicie takiego wiecu jest zbrodnią wołającą o pomstę do nieba, zbrodnią, o której nie tak łatwo społeczeństwo nasze zapomni". To nie są policzki — to jest męskie i zasłużone kopnięcie nogą, nie ze strony uniesionego uprzedzeniem stronnictwa, ale ze strony całej opinii narodu polskiego.

Audax udzielił sobie urlopu na krótki czas i wyjechał wczoraj z Krakowa, ażeby trochę wypocząć. Dlatego „Uwag" dzisiaj znowu niema; ponieważ jednak dziennikarz nawet wypoczywając musi pisać, przeto spodziewamy się od niego szeregu listów już to z Wiednia, już z nad jeziora Bodeńskiego, które jest celem jego podróży. Listy te dotyczące bieżących spraw publicznych, wynagrodzą czytelnikom, krótką pauzę w „Uwagach".

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama Asnyka odbyło się wczoraj o godzinie 9 rano w kościele Marjackim. Żałobną wotywę odprawił przewielebny ks. prałat Józef Krzemiński, infułat i archiprezbiter kościoła Najśw. Marji Panny, wobec prezydenta miasta, wobec p. Włodzimierza Asnyka, syna zmarłego poety i wobec przedstawicieli Wydziału krajowego, posłów sejmowych, radców miejskich, Towarzystwa szkoły ludowej, delegacji „Sokołów", straży pożarnej itd. Katafalk ubrany był w kwiaty i wieńce pogrzebowe. Podczas Nabożeństwa równocześnie odprawione były Msze św. przy ołtarzach bocznych. Chór pod kierunkiem p. Ochmańskiego odśpiewał kompozycję żałobną Requiem J. H. Verhulsta, a zaś na offertorium znakomity artysta opery włoskiej p. Broggi-Muttini odśpiewał modlitwę kompozycji Aleksandra Stradelli: „Sei miei sospiri". Znakomity śpiewak wlał cały swój artyzm w powszechnie znaną modlitwę Stradelli, wywołując rozrzewnienie publiczności modlącej się za spokój duszy zmarłego wielkiego poety. Podczas konduktu chór odśpiewał raz jeszcze Rutkowskiego: „Przeminął czas" i „Salve Regina" Rödera.

Zamiast wieńca na trumnę Adamowi Asnykowi Stowarzyszenie majstrów murarskich, studniarskich i ciesielskich złożyło w naszej Redakcji na szkołę polską w Cieszynie 5 zlr.

Dr. Roman Ławrowski, doradca prawny naszego pisma, powrócił do Krakowa i objął kierownictwo swej kancelarji.

* **Ślub**. W kościele Marjackim w kaplicy Królowej Korony Polskiej odbył się wczoraj przed południem ślub **p. Jana Jarosza**, adjunkta sądowego z Brzeska z panną N. Janoszek, córką zmarłego aptekarza w Brzesku. Związkowi błogosławił ks. kan. Józef Wojciechowski.

* **Walne zgromadzenie „Przyjaźni"** okręgu krakowskiego odbędzie się dnia 8 sierpnia o godzinie 4 po południu w lokalu „Przyjaźni" kleparskiej (ul. św. Marka l. 20, lub ul. Florjańska l. 55). Na porządku dziennym: 1) Zagajenie, 2) Wybór przewodniczącego, 3) Położenie robotników budowlanych, 4) Co zrobił dla robotników parlament, 5) Święcenie niedzieli, 6) O naszym programie, 7) Dyskusja i wnioski.

Wzywamy więc wszystkich „Przyjaciół", by się stawili punktualnie, a licznie.

Stowarzyszenie „Przyjaźni" krakowskich odbyło w Podgórzu manifestacyjne zgromadzenie walne w sprawie odmówienia prawa publiczności gimnazjum polskiemu w Cieszynie. W tej sprawie referował p. Kantor zakończywszy swe przemówienie okrzykiem na cześć „Wiecu cieszyńskiego" oraz rezolucjami tyczącemi się równouprawnienia Polaków na Śląsku z Niemcami, upaństwowieniem gimnazjum polskiego polskiego w Cieszynie, nadto rezolucją, by Koło polskie iak najenergiczniej popierało sprawy ludu polskiego i wiary św. i zaniechało polityki salonowej, w deputacjach do ministrów. Rezolucje te przyjęto jednogłośnie. Poczem muzyka „Przyjaźni" podgórskiej odegrała „Wieniec polski", a chór odśpiewał kilka pieśni patrjotycznych. Następnie urządzono składkę na „Szkołę polską w Białej", a zebrane 4 zlr. 20 cnt, postanowiono złożyć w redakcji *Głosu Narodu*. Całe to zebranie zakończyło się odegraniem jedno aktówki: „O chlebie i wodzie", a publiczność nadgradzała tak pannę Matusównę jak i p. Kupiaka rzęsistymi oklaskami za ich trudy i doskonałą grę. Na zakończenie wreszcie wyrwała się z tej licznej masy ludu jedna pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła". Tak zaznacza swój pochód zawsze zwycięski ta partja, której hasłem: „Bóg i Naród".

W jaki sposób żydzi zamanifestowali swój udział w sprawie powszechnego żalu po śmierci Asnyka? Podczas pogrzebu, trzech najętych posługaczy rozdawało w ulicy Grodzkiej, Stolarskiej i na placu Dominikańskim o godzinie trzy kwadranse na 5 tą po południu kartki polecające węgle ze składu Judy Przeworskiego. Zawsze oni!

* **Z „Harmonji"**. Podczas koncertu popularnego w miejskim parku dra Jordana wykona nad program p. Franciszek Wyszkowski (euphonium solo z tow. orkiestry) piękną a w Krakowie nieznaną serenadę i arję własnego układu dla orkiestry „Harmonji". Przypominamy, że w poczet członków Przyjaciół muzyki krak. „Harmonja" można się wpisywać u wejścia do parku, a wkładka wynosi do końca roku bieżącego tylko 60 ct.

Ogień. W sobotę przed południem w trafice w jatkach dominikańskich od palącej się nafty, zajęła się drewniana ściana. Nim jednak zdołała przybyć spiesząca z pomocą straż pożarna, już ogień został przytłumiony przez domowników. Szkoda nic nie znacząca.

Matki z krakowskiej inteligencji zasypują nas oburzającemi skargami na dozorców plantacyjnych, którzy dzieciom wzbraniają spoczynku na ławeczkach plantacyjnych i spędzają je do bocznych kółek, gdzie pełno służby, mamek karmiących, uliczników i dzieci żydowskich często zakaźnemi chorobami skórnemi dotkniętych. Niepojmujemy doprawdy, jak władze miejskie zezwolić mogą na wyrządzanie tak wielkiej krzywdy naszym „miłusińskim" i domagamy się w obronie szczęścia i dobra naszych rodzin i dzieci energicznej interwencji zarządu plantacyjnego, celem usunięcia edyktów nieliczących wcale z wychowaniem i zdrowiem naszej dziatwy.

Kozodusin. Skąd się wziął w „Panu Tadeuszu" Kozodusin? pyta się p. Fr. Rawita i rozstrzyga tę kwestję w *Przeglądzie literackim*. Kozodusin to dosłowne tłomaczenie nazwiska Kozodawlew. Jeden z Kozodawlewów był ministrem za Aleksandra I i przeszedł do potomności jako człowiek ograniczony i pyszałek — Takim też jest Mickiewiczowski Kozodusin, „carski jegermeister". Poecie przypomniał się ten typ podczas pisania „Pana Tadeusza" i dzięki temu przetłomaczony Kozodawlew dostał się do największego arcydzieła naszej poezji.

* **Policja** przyaresztowała J. Masiaka za dręczenie koni, oraz za podanie fałszywego nazwiska i za zakazany pobyt w tutejszym rejonie policyjnym.

Z Warszawy piszą nam: Właściciele 55 tutejszych piekarni zawarli między sobą następującą umowę: W celu zapewnienia czeladnikom wypoczynku świątecznego znoszą się wypieki bułek południowy i wieczorny w niedzielę. Wypiek bułek na poniedziałek będzie się rozpoczynał późnym wieczorem w niedzielę. Bułki rozmaitych rodzajów i gatunków będą sprzedawane w sprzedaży detalicznej po 1 kopiejce sztuka. Za sprzedaż komisową bułek w sklepikach właściciele piekarń wyznaczyli po 2 kopiejki od każdych 15 kopiejek. Dalej wzbroniono wstępu do piekarń czeladnikom, nie mającym roboty, którzy samą swoją obecnością przeszkadzają w robocie i odrywają od niej pracujących i zajmują się namawianiem czeladników do innych piekarń. Czeladnikom piekarskim zabrania się przyjmowania do wypieku ciasta od osób prywatnych, co ostatniemi czasy bardzo się rozpowszechniło wśród czeladników, ciągnących stąd zyski na swoją korzyść. Wynagrodzenie dla majstrów ustanowiono następujące: majster piekarz będzie pobierał rs. 8 na tydzień; wypiekający pieczywo wiedeńskie do rs. 7, wypiekający pieczywo warszawskie do rs. 6, wypiekający chleb rs. 6, pomocnicy przy wyrobie bułek rs. 4 kop. 50. Nadto wymienieni majstrowie otrzymują w naturze mieszkanie i całodzienne utrzymanie. Wynagrodzenie dla zastępców majstrów ustanowiono następujące: dla wyrabiających ciasto na bułki i chleb po rs. 1 kop. 50 na dobę, a dla podręcznych po rs. 1 z mieszkaniem i życiem. Powyższe porozumienie weszło w wykonanie od dnia wczorajszego, jak o tem donosi *Warsz. Dziennik*. — W dniu 1 września odbędzie się na scenie teatru Wielkiego przedstawienie galowe, złożone z fragmentów Wagnerowskiego „Lohengrina". W wieczorze tym przyjmą udział Jan i Edward Reszkowie w rolach „Lohengrina" i „Króla", oraz p. Olghina („Elza") i p. Chodakowski („Telramund"). — Rada miejska na ostatnich obradach uchwaliła upoważnić komitet budowy szpitala i Domu wychowawczego Dzieciątka Jezus do podniesienia z Banku państwa sumy 30.000 rs. na wydatki przy budowie. — W piątek o godz. 10 i pół rano, po wysłuchaniu wotywy w kościele po-paulińskim i odebraniu od ks. Zygmunta Chełmickiego, rektora tegoż kościoła, błogosławieństwa na drogę, wyruszyła kompanja pątników do Częstochowy na odpust Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny. Od godz. 9 ej rano kilkutysięczny orszak ludu oczekiwał na ulicy Długiej i przyległych na wyjście kompanji. Pątników było około dwóch tysięcy; prowadzi ich p. St. Dąbrowski. Długi szereg bryczek toczył się za idącymi. — W zeszłym tygodniu przyjechał do Warszawy Apuchtin ze wsi Kułaki w gub. grodzieńskiej i zamieszkał w domu pod nr. 22-im przy ul. Pięknej.

* **Prezenta**. J. E. pan minister wyznań i oświecenia, nadał prezentę na opróżnione rzym. kat. probostwo *regiae coll* w Bełżc, ks. Marcelemu Chmurze, łać. plebanowi w Skałacie.

Z Zakopanego. (*Z*). Korespondent nasz dnia 6 b. m. pisze: Dziś o godzinie 10 rozpoczęło się tu w nowym kościele żałobne nabożeństwo za duszę ś.p. Adama Asnyka i trwało do godziny kwadrans na 12-tą. W asystencji duchowieństwa celebrował mszę śpiewaną miejscowy proboszcz ksiądz Kaszelnicki. Przy artystycznym i umiejętnym akompaniamencie organów, odegrano i odśpiewano na chórze mszę przez amatorów. Duży głos tenorowy na tle barytonowem zwrócił powszechną uwagę, nietyle artyzmem, jak szczerością akcentu w którym drgała rzewność prośby, pokory, modlitwy...

Goście zakopańscy bardzo licznie zebrali się na to nabożeństwo — przeważała jednak, płeć piękna, która, zresztą, w tym roku w Zakopanem dominuje liczebnie i to znacznie nad brzydką połową rodzaju ludzkiego.

Nareszcie, zawitała tu wspaniała pogoda od trzech dni. Na wszystkie strony odbywają się krótsze i dalsze wycieczki — furek góralskich nieraz brakuje.

Teraz dopiero Zakopane zaczyna żyć, ruszać się i bawić... Mamy zapowiedziany na jutro koncert p. Szymańskiego barytona niegdyś opery lwowskiej, dnia 9 b. m. koncert pianisty Friedmana — zaraz tego samego dnia po koncercie w tejże samej sali Kasyna tatrzańskiego ma się odbyć wieczór tańcujący na dochód miejscowej straży ogniowej, a na drugi dzień t. j. dnia 11 b. m. zapowiedziany jest wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera, który tu cieszy się szczególnymi względami zakopańskich gości.

* **Z Zakopanego**. Z koncertu danego przez p. Władysława Florjańskiego dnia 27 z. m. z przeznaczeniem części dochodu na rzecz kościoła w Zakopanem otrzymałem kwotę 15 zlr., za którą niniejszem składam podziękowanie. *Ks. K. Kaszelewski*, proboszcz.

Z Szczawnicy piszą do nas: We Wtorek dnia 10 sierpnia odbędzie się Loterja fantowa w Szczawnicy na placu Dietla, z której dochód zostanie obrócony na utrzymanie Sióstr służebniczek opiekujących się ciężko chorymi gośćmi zdrojowymi po domach a w zimie utrzymujących ochronkę dla dzieci włościańskich, w części zaś na sprawienie urządzeń w nowym kościele parafialnym. Tegoż samego dnia wieczorem dany będzie w sali dworca gościnnego bal na dochód Weteranów b. Wojsk Polskich z r. 1831.

Na piękne cele. Piszą do nas: „Dnia 14 sierpnia odbędzie się w Szczawnicy przedstawienie amatorskie wraz z koncertem, z którego dochód przeznaczony będzie na założenie szkoły rzemiosł dla kobiet w Krakowie, oraz na utworzenie jednego stypendjum na Gimnazjum cieszyńskie. Komitet dokłada wszelkich starań, aby wieczór wypadł jak najświetniej. W koncercie tym przyrzekły też swój współudział wybitne siły świata artystycznego, między innemi znana i ceniona śpiewaczka panna Jadwiga Korolewicz, a grono zdolnych amatorów i pięknych amatorek odegra udatne jednoaktówki Bałuckiego i Walewskiego, poczem nastąpią deklamacje i t. p. Wobec takiej pewności spędzenia przyjemnie wieczoru spodziewać się należy, że publiczność szczawnicka przepełni salę zdrojową w dzień przedstawienia, a do tego zachęcić również powinien cel tak wysoce humanitarny i patrjotyczny. A więc osknijmy się z apatji wywołanej ustawiczną słotą i w dniu 14 sierpnia wypełnijmy salę koncertową po brzegi".

* **Wpisy kandydatek** nauczycielskich na rok I odbędą się w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu w dniach 29, 30 i 31 sierpnia każdodziennie od godziny 9—12 przed południem zaś od 3—6 po południu. Przy wpisach wymagane są od kandydatek na rok I sem.: a) metryka urodzenia na dowód, że ukończyły 15 rok życia; b) świadectwo ukończonej szkoły wydziałowej; c) świadectwo zdrowia i uzdolnienia fizycznego wydane przez lekarza rządowego, a jeśli nastąpiła przerwa w nauce szkolnej, także d) świadectwo moralności. O przyjęciu na rok I rozstrzyga dopiero wynik egzaminu wstępnego, który się rozpocznie dnia 2 września. Liczba kandydatek mogących uzyskać przyjęcie na rok I ograniczoną będzie w tym roku szkolnym do 40. W końcu zwraca się uwagę interesowanych, że kandydatki zamiejscowe muszą mieszkać albo w internacie na ten cel urządzonym, albo w konwikcie PP. Benedyktynek a wyjątkowo tylko w domach przez dyrekcję wskazanych.

Nowa szkoła koszykarska. W zeszłym miesiącu odbyła się w Strychańcach (w pow. tłumackim) solenna uroczystość poświęcenia i otwarcia krajowej szkoły koszykarskiej. Rzeczona szkoła uzyskała subwencję Wydziału krajowego, który, w myśl uchwały sejmowej, utrzymuje nauczyciela i sekretarkę, administratorkę, która zarządza kasą, prowadzi rachunki i korespondencje — zaś kuratorką zakładu zamianował właścicielkę Strychaniec, p. Sydonję Pieńczykowską, która z całą energią i oddaniem się, urząd ten sprawuje, nieszczędząc pracy i starania, aby ten w zawiązku będący zakład, zakwitł w przyszłości w całej pełni.

Proces powyborczy. Ze Stanisławowa piszą: W procesie o gwałt publiczny przeciwko czterem włościanom z Zawadki koło Kałusza, oskarżonym o odebranie trunków stronnikom kandydatury marszałka Komornickiego i rozpędzenie obradujących wyborców, zapadł wyrok, skazujący trzech obwinionych na więzienie od 2 do 3 tygodni. Oskarżonego Łukowego trybunał od winy uwolnił.

Proces wyborczy 14 włościan z Wiktorowa koło

Halicza, odbędzie się przed trybunałem zwykłym 30 b. m.

* **Zbrodnicze otrucie** dwóch pasierbic przez macochę, jest obecnie w Peszcie przedmiotem ogólnego oburzenia. Rzecz miała się jak następuje: Niedawno zmarł tam w zakładzie obłąkanych właściciel domu i zostawił do 180.000 złr. w gotówce, które legował 9 dzieciom z pierwszego małżeństwa. Ponieważ powtórny jego związek był bezdzietny, oddał drugiej żonie dochody z kapitału do rozporządzenia aż do pełnoletności dzieci z pierwszej żony. Z dwóch dziewcząt dorosłych jedna była narzeczoną i ślub jej miał się odbyć jeszcze w tym roku. Nagle zachorowały obie dziewczęta i umarły, jedna 22 go, druga 24 go lipca. Trzecie dziecko, leży obecnie śmiertelnie chore w szpitalu.

W domu tajemniczego wypadku wnet rozeszły się pogłoski, obwiniające macochę o śmierć pasierbic i o chorobę trzeciego dziecku. Na pogrzebie jednej z dziewcząt, która była narzeczoną, zrobił jej niedoszły mąż, przed zgromadzonymi gośćmi macosze ciężki zarzut, że otruła mu jego narzeczoną, w zamiarze przywojenia sobie jej majątku. Obwiniona nieznalazła żadnego argumentu na obronę.

Przedwczoraj oddano sprawę tajemniczą w ręce policji i przedsięwzięto obdukcję zmarłych dziewcząt.

* **Niech żyje wolność prasy!!** Snać nie lepsze od naszych panują stosunki prasowe w Kroacji, skoro możebną jest konfiskata w tych rozmiarach, w jakich dotknęła ostatni numer *Obzoru,* organu kroackiej opozycji sejmowej. Z całego numeru pozostało tylko rozporządzenie zarządzające konfiskatę i wezwanie administracji do czytelników o odnowienie prenumeraty. Nawet kronice i fejletonowi nie darowano. Numer o zwykłej wielkości galicyjskich dzienników sprawia pustemi szpaltami niezwykle oryginalne wrażenie. Kto chce przypatrzeć się obrazowemu przedstawieniu wolności dziennikarskiej i swobody prasy, tego zapraszamy do lokalu redakcji. Wyjątek w zaproszeniu czynimy tylko co do funkcjonarjuszów Sz. Prokuratorji państma i dyrekcji policji, którym tak przykry widok mógłby wywołać bodaj raz w życiu — rumieniec wstydu i ciężkie wyrzuty sumienia.

Fryderyk Nietzsche, słynny filozof niemiecki, dotknięty, jak wiadomo, ciężkiem cierpieniem umysłowem, przewieziony został w tych dniach z zakładu leczniczego w Naumburgu do Weimaru. Przewiezienie odbyło się spokojniej niż przypuszczano. Chory zasnął tak mocno w fotelu, że zdołano go przenieść bez obudzenia do powozu, który go dostawił na dworzec kolejowy. Pociągiem nocnym, w towarzystwie swej siostry, pełnej poświęcenia dozorczyni i felczera, dostał się chory do Weimaru. Tu życie jego ciągnie się dalej jak w Naumburgu, wśród absolutnego spokoju, uregulowane do najmniejszych drobiazgów przez lekarzy. Wogóle siedzi Nietzsche nieruchomo, jakby wgłębiony w siebie. Tylko kiedy uszu jego doleci hałas uliczny lub głosy dziecięce — wówczas wydaje niezrozumiałe dźwięki, natychmiast jednak się uspokaja, gdy mu zaczną coś czytać, choć naturalnie nie rozumie treści. Wygląd ma zdrowego człowieka, tylko przy ubieraniu i rozbieraniu mają z nim trochę kłopotu, od pewnego bowiem czasu zauważono zesztywnienie kończyn.

Aforyzmy królowej serbskiej Natalji. Królowa Natalia wydała z okazji festynu na rzecz powodzian książkę zawierającą zbiór aforyzmów jej własnego układu, z których niektóre w ciekawy sposób powiązane są z burzliwemi losami jej życia. Oto niektóre przykłady: Uleczenie z jednej illuzji warte jest 10 lat życia. Chwila apatji może zniszczyć rezultat całego życia. Kto zawiele znosi, staje się egoistą. Ojciec nie pamiętający o dzieciach podobny jest do motyla, który opala swe skrzydła w płomieniabh świecy. Kobieta jest podobną do ślepego, idzie naprzód, nawet wtedy, gdy upada. Kobieta namiętna dokonywuje wielkich rzeczy, albo dla idei, albo żeby podobać się mężczyźnie. Kobieta namiętna walczy ze swym losem, ale w końcu mu się poddaje. Ciężko doświadczone serce nie potrafi być już szczęśliwe, Nieszczęśliwym jest, kto nie odczuwa rozkoszy dobrodziejstwa. I tak w dalszym ciągu. Książka z tymi aforyzmami rozchwytaną była w Belgradzie w przeciągu jednego dnia.

Szkoła polska w Batignolles. Dnia 1 b. m. odbyło się w szkole polskiej w Batignolles w Paryżu rozdanie nagród. Prezes rady szkolnej, dr Ksawery Gałęzowski, po odśpiewaniu przez uczniów hymnu „Boże coś Polskę", witając zgromadzonych gości, powinszował młodzieży sukcesów otrzymanych w Lyceum Condorcet, w Kollegium Chaptal i w szkole handlowej. Potem zabrał głos radca szkoły Eugeniusz Korytko, którego gorące i patrjotyczne przemówienie do rodziców i do dzieci było przerywane kilkakrotnymi oklaskami. Następnie dyrektor szkoły, pan A. Stępiński, zdał sprawozdanie z prac rocznych i ogłosił statuta nowo utworzonego przez radę szkolną stypendjum, tylko dla uczniów wychodzących ze szkoły polskiej w Batignolles i kształcących się w wyższych specjalnych zakładach.

Stypendjum, utworzone z funduszów donacyjnych, nosić będzie nazwisko „Seweryna Gałęzowskiego". W tym roku otrzymali powyższe stypendjum: dwaj uczniowie Szefczyk Józef, student weterynarji w Tuluzie i Czernik Wojciech, student szkoły dróg i mostów w Paryżu. Po sprawozdaniu dyrektora uczniowie od najmłodszych do najstarszych oddeklamowali poezje: J. Krasickiego, K. Gaszyńskiego, A. Mickiewicza, W. Pola, K. Balińskiego. W końcu przystąpiono do rozdania nagród.

Szkoła otrzymała w Lyceum Condorcet w Kollegium Chaptal i w szkole handlowej 61 nominacyj: to jest 11 nagród i 50 pochwał. Pomiędzy najwięcej wymienionymi byli następujący uczniowie: Kajetański, Iwanowicz, Węgrzyn, Szepiotowski, Dygat, Rytiński, Kossiłowski August i Grzegorz, Kwapiszewski Jan i Karol, Konarzewski, Halicki, Raysz, Feintuch. Waryński, Bułharowski. Uczniowie: Kajetański i Węgrzyn po zdaniu egzaminu z nauk elementarnych, otrzymali nowo utworzoną nagrodę przez ś. p. Leopolda Pernet, byłego inspektora szkoły, a mianowicie książeczkę Kasy oszczędności wartości 25 franków.

Nagrodę towarzystwa byłych uczniów i nagrodę z zapisu Dunina Wąsowicza w ilości 500 franków otrzymał uczeń opuszczający szkołę, Gastold Bułharowski. Te nagrody są przyznawane uczniom, wychodzącym ze szkoły, którzy w ciągu swego całego pobytu w szkole odznaczyli się szczególniej pilnością w nauce języka ojczystego. Podczas uroczystości uczniowie odśpiewali „Warszawiankę", „Polska nasza żyje w nas", a w końcu razem z publicznością „Jeszcze Polska nie zginęła".

Profesor Cumberland sławny odgadywacz myśli, bawi w Krakowie i tu zamierza urządzić wieczór spiritystyczny w sali hotelu Saskiego.

Nauka oszczędności. Dzieci uczęszczające do szkół publicznych w Brukseli, obowiązane są zbierać na ulicach miasta w drodze do szkoły, a następnie oddawać nauczycielom rozmaite niepotrzebne odpadki i bezwartościowe przedmioty. W okresie czasu od stycznia do października 1895 r., a więc w ciągu ośmiu miesięcy, zebrano przedmiotów tych górą trzy i pół tysiąca kilogramów (prawie 200 pudów). Z pieniędzy osiągniętych ze sprzedaży bezwartościowych tych rzeczy, ubrano 500 biednych dzieci, 90 chorych wysłano na wieś i pozostała jeszcze pewna suma, którą rozdano ubogim chorym miejscowym.

Uniwersytet dla kobiet w Japonji ma być wkrótce założony w mieście Tokio. Twórcą tego planu jest uczony japoński Mino Narusse, który cały rok nad nim pracował, spotykając się z uznaniem i pomocą społeczeństwa. W zgromadzeniu zwołanym dla obrad nad wykonaniem tego planu wzięły udział najwybitniejsze osobistości z kół politycznych Japonji jak: hr. Okuma, minister spraw zagranicznych, Markiz Hatschischuka, minister oświaty, hr. Hissikata, minister cesarskiego dworu, ks. Konoje, prezydent Izby wyższej i dyrektor szlacheckiej akademji, oraz wielu uczonych, przemysłowców i duchownych, w ogóle z 50 osób. Przedewszystkiem postanowiono zebrać na koszta budowy w drodze prywatnych składek sumę 900.000 franków. Cesarz i cesarzowa oświadczyli, iż plan ten trafia w zupełności w ich myśl i że spotka się z ich strony z poparciem i pomocą. A więc emancypacja bierze górę w Japonji. Możeby ją tam całkowicie przetransportować?

Historja jakich wiele. Z Warszawy piszą do jednego z pism lwowskich: „Do pana Ypsylona przyniósł pewnego dnia — a było to w tym tygodniu — posłaniec uliczny list, zwyczajny list w zwyczajnej kopercie. P. Ypsylon rozerwał kopertę po wyjściu posłańca, wyjął z niej jakiś arkusik hektografowany i obrzuciwszy go spiesznie wzrokiem, z oburzeniem rzucił na stół między inne papiery.

— A co tam? — pyta go żona.

— Ee, głupstwo! Przysłano mi jakąś proklamację z mętnego źródła.. Słyszałem już, że krąży po mieście... Nie ma co czytać! Wezwanie, żeby nie brać udziału w składkach na fundusz na przyjęcie cesarza w Warszawie.

Najbliższej nocy, w domu p. Ypsylona zjawiają się żandarmi.

— Czegoż wy odemnie chcecie!?

— Zobaczymy. Mamy donos... Musimy poszukać czegoś...

— I odbywają rewizję w mieszkaniu.

— Ale, rozpowszechniasz pan proklamacje!

— Ja?...

— Wszak ją znajdujemy na pańskim stole.

— Dziś przysłano mi ten świstek.

— Przysłano, a kto przysłał?

— Alboż ja wiem? Jako list przyniósł mi dziś w południe posłaniec z ulicy...

— Posłaniec?

— Tak jest — w tej oto kopercie.

— A poznałby pan tego posłańca?

— Zdaje mi się...

— Numeru jego pan nie pamięta?

— Przypominam sobie, że między 100 a 150...

Skonfrontowano Ypsylona z pięćdziesięciu posłańcami — naturalnie dopiero nazajutrz.

— Jeżeli się nie mylę, to ten...

— Ty nosiłeś do tego pana wczoraj list na ulicę ** pod nr. * ?

— Tak jest, w południe wczoraj.

Pokazano posłańcowi kilkanaście kopert zaadresowanych do p. Ypsylona.

— Który z tych listów?

Posłaniec przeszukał...

— Ot, ten z pewnością!

— W istocie... A kto ci go kazał zanieść?

— To jeden pan dał mi na ulicy, zapłacił dwie „dychy" i kazał nieść według adresu.

— A poznałbyś tego pana? Nie pamiętasz jak ten pan wyglądał?

— A czemużby nie! Znam go wybornie, bo to nawet z naszej ulicy, nasz pan... rewirowy (rodzaj podkomisarza policji)!

— Łżesz!!

— Eh, cobym miał łgać... Przecież jeszczem go się zapytał: „A czemu to pan rewirowy dzisiaj po cywilnemu? A on mi powiedział, że idzie na „śledcze sprawy"" ...

— Który to?

Posłaniec wymienił nazwisko rewirowego.

Naturalnie ani p. Ypsylonowi ani posłańcowi nic się nie stało za to; co się zaś działo dalej, gdzieindziej — tego państwu nie powiem, bo sam nie wiem.

Wiem natomiast, co mówili między sobą żandarmi, którzy tę sprawę przeprowadzali.

— I cóż ty na to? — odezwał się jeden.

— No, nic... To „jego" w tem ręka — rzekł drugi z miną tajemniczą.

— Prawda? Gressera... (oberpolicmajster miasta Warszawy).

— Nie inaczej. To on każe rozsyłać... Tak na złość chce robić Imeretyńskiemu.

— Nie może go strawić!

— Daremnie — i tak lada dzień wyleci.

— Tylko wprzód pan pułkownik zostanie jenerałem!

— Ha-ha-ha!

Konkurs. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na posadę maszynisty dla obsługi walca parowego do ugniatania dróg i placów szutrowanych, z terminem do wnoszenia podań do 15 b. m. Ubiegający się o tę posadę winni wykazać: 1) Dowód przynajmniej 2-letniej pracy w warsztatach lokomotywowych; 2) dowód samoistnego kierowania parochodem, przynajmniej przez sześć miesięcy i 3) nieprzekroczony wiek 45 lat. W podaniach należy podać wysokość żądanych djet. Przyjęcie nastąpi na razie tylko prowizorycznie.

Na pomnik Kościuszki, złożono w drugiej połowie lipca b. r.: p. Henryk Turnau 2 złr., magistrat m. Starej Soli 2 złr., wydział Rady pow. chrzanowskiej 25 złr., magistrat m. Dobromila 10 złr., magistrat m. Brzozowa 20 złr., dr Stan. Larysz Niedzielski 5 złr. Z listy nr. 41 od p. Hawełki 5 złr. 80 ct. Z puszek: nr. 19 od p. Halskiego 3 złr. 76 i pół centa, nr. 51 od p. Wentzla 2 złr. 55 ct., nr. 83 od p. Suskiego 11 złr. 28 ct., nr. 117, 118 i 119 od p. Hawełki 23 złr. 39 i pół centa i 10 fen. Razem 110 złr. 79 ct. i 10 fen.

Ksawery Konopka.

Składki. Na Weteranów 1830/1 w m. czerwcu i lipcu br. 5 złr. Louis Wawel, 5 złr. Józef Czynciel, 8 złr. 40 ct. Frączkiewicz z Jarosławia, 10 złr. Józefa Bielska, 58 złr. K. Winnicki od Obywateli z obwodu Stryjskiego. 200 złr. subwencja Kasy Oszczędności M. Krakowa, 1350 złr. subwencja Wydziału krajowego. Razem dochodu 1636 złr. 40 ct. Rozdanie żołdu narodowego pomiędzy Weteranów — najem pokoju na biuro, usługa, pomoc w biurze — w miesiącu czerwcu i lipcu 558 złr. 24 ct. W dniu 1 sierpnia pozostało na żołdzie narodowym Weteranów 15-tu.

K. Wiszniewski.

Teatr Literatura i Sztuka.

„Koniec miłości" Roberta Bracco.

Jeden z młodszych dramaturgów włoskich, Robert Bracco, wystawił przed kilku dniami na scenie teatru „Nazionale" najnowszy swój utwór p. t. „Koniec miłości". Treść sztuki jest następująca: margrabina Fontanrosa żyje w swojej willi, rozłączona od dwóch lat z mężem, który stał się niemożliwym z powodu miłostek pokątnych. Około niej utworzyło się kółko wielbicieli, ale platonicznych, gdyż żaden z nich nie podoba się pięknej margrabinie. Jest tam wegetarjanin, który się wpatruje w nią, inny znów, elegant i pozer, hr Dionigi, jest jej nawet wstrętny Widzimy jeszcze poetycznego a mdłego autora komedyj psychologicznych, wreszcie zdechlaka, który także nie jest osobą wymarzoną dla separatki. Młody doktor Salvetti, robi na niej chwilowe wrażenie, iż jest jej ideałem, ale ten, w danej chwili okazuje się zbyt przedsiębiorczym i bezceremonjalnym, tak, że margrabina czuje się zrażoną i rozczarowaną. Pewnego pięknego poranku zjawia się mąż, margrabia Artur, który znudzony gonitwą za łatwemi zdobyczami, przypomniał sobie, że ma uroczą i młodą żonę. Ta ostatnia przyjmuje go do willi, pod warunkiem, iż będzie uchodzić za przyjaciela jej męża i jako takiego przedstawia go swemu otoczeniu.

Margrabina namyśla się, czy nie wrócić do męża, i aby wzbudzić jego zazdrość, opowiada mu o kochanku ukrytym w sypialni. Margrabia z początku uśmiecha się, potem jednak idzie szukać uwodziciela, którego oczywiście nie znajduje. Koniec końcem margrabia wpada w dobry humor i chce pozostać przy żonie. Margrabina ustępuje, zgadza się i nawet układa go w salonie, gdzie małżonek zmęczony podróżą całej doby, tak twardo zasypia, że go żona dobudzić nie może i cofa się obrażona.

Pięciu wielbicieli zamyśla teraz o wyniesieniu

się z willi, ale kiedy się dowiadują, że przybyły jest mężem ich gospodyni, zostają na miejscu, zwłaszcza, że sam margrabia nic przeciw temu nie ma. Pozwolenie, jakiego udzielił mąż wielbicielom żony, zabija wszelką miłość w sercu margrabiny. Aby się zemścić, wyznacza schadzkę elegantowi, który ją dotąd o nią nadaremnie błagał. Zaledwie hr. Dionigi wszedł do jej alkowy, mąż wraca do willi. Margrabina chciałaby wywołać skandal, wskazuje na pokój, gdzie ukryty jest młody człowiek, ale margrabia tym razem już nie wierzy. Gdy wyszedł, hr. Diogini ratuje się ucieczką, która obrzydzeniem napełnia kobietę.

Zasłona spada w chwili, kiedy margrabina oddala się, mówiąc melancholicznie:

— I potem mówią, że jest tak trudno zostać kobietą uczciwą!

Komedja jest pełna nieprawdopodobnych sytuacyj. Gdzie tu jest miłość i gdzie jej koniec? Autor rozwałkował akcję na cztery akty, co nie wyszło z korzyścią dla sztuki.

---

* W „Jednodniówce Dobromilskiej“. wydanej z okazji zjazdu ochotniczych straży pożarnych, znajdujemy cenną monografję Dobromila, napisaną przez p. Laskowskiego. Praca ta uderzająca sumiennością i krytycznem wyzyskaniem źródeł, zawiera dużo ciekawych szczegółów i polecamy je badaczom naszej przeszłości. Trudy, które młody autor poniósł gromadząc materjały do swej rozprawki, nie pójdą na marne i powinny być należycie ocenione. Sposób przedstawienia rzeczy świadczy o talencie p. Laskowskiego.

* Ostatni zeszyt *Przeglądu literackiego* przynosi początek niewydanej korespondencji Kl. z T. Hofmanowej z Trentowskim i K. Brodzińskim. Korespondencja ta znajduje się w bibljotece Akademji Umiejętności, złożona jej w darze przez męża Klementyny śp. Karola Hofmana. Dla *Przeglądu literackiego* przygotował ją śp. Stefan Morawiecki, który też wydobył z rękopisów nieznany wiersz J. M. Niemcewicza napisany do Hofmanowej. Miłośnicy literatury wdzięczni będą redakcji *Przeglądu literackiego* za ogłoszenie tych cennych materjałów i pamiątek literackich. Między innemi mamy w nich zapatrywanie Hofmanowej na wychowanie Polek i emancypację kobiet, oraz genezę jej utworu „Jan Kochanowski w Czarnolesiu“, w pisaniu którego poszła za wskazówkami i radami Kazimierza Brodzińskiego.

Głośne „Wieczory nad Lemanem“ O. Marjana Morawskiego doczekały się gruntownej i obszernej oceny ze strony prof. Marjana Zdziechowskiego. Prof. Z, napisał na ich podstawie studjum: „Katolicyzm a prądy religijne w literaturze“, którego już dwa ustępy pomieścił *Przegląd literacki.* Rzecz niezmiernie ciekawa i barwnie napisana.

* „Historja literatury francuskiej“ przez Zygmunta Sarneckiego, drukująca się obecnie w „Bibliotece Uniwersalnej“, wydawanej przez krakowską księgarnię Spółki Nakładowej, bliska jest ukończenia, jak to widzimy z treści ostatnich rozdziałów. Zaznaczamy więc z przyjemnością, że podręcznik ten, opracowany umiejętnie i sumiennie, pisany w sposób zajmujący, gdy się ukaże w osobnej odbitce, cieszyć się będzie prawdopodobnie sprzedażnem powodzeniem, przyda się bowiem równie uczącym się. jak nauczającym.

* W trzeciem wydaniu *Moderne Poesie,* ukazał się cykl poezyj Kazimierza Tetmajera, zatytułowany przez tłómacza *Aus Hymen's Reich,* w pięknym przekładzie na język niemiecki, dokonanym przez dra Alberta Weissa z Kassel.

* Utyskiwania naszych ziemian na złe stosunki gospodarskie, stały się oniemal przysłowiowe, a niestety wszyscy wiemy, na jak słusznych często opierają się podstawach. Ale z drugiej strony wiemy także, iż wielka część złego ma swoją przyczynę w tem, że rolnik nasz nie przystosowuje się do obecnych nowych warunków, skala potrzeb wzrosła, podatki się powiększyły, zbyt coraz trudniejszy i mniej korzystny a zagon jak był, tak jest, uprawiany prymitywnie, przynosi też minimalny, skąpy dochód. Nie ulega wątpliwości, że najważniejszą kwestją dla rolnika powinno być dzisiaj wytworzenie sobie takiej produkcji, któraby największe możliwie przynosiła korzyści.

Jedną z takich jest sad, byle był prowadzony umiejętnie i nie wysilając całej swej wydatności, jak się to często dzieje, na eksperymenty kosztowne lub przynajmniej nic nie przynoszące, był obracany na racjonalną hodowlę.

Mamy przed sobą wydaną staraniem tutejszego Towarzystwa ogrodniczego książkę pt, „Dobór wzorowy odmian drzew owocowych“ napisaną i opracowaną na podstawie głosowań najpierwszych naszych pomologów przez znanego specjalistę w kwestjach ogrodniczych prof. Józefa Brzezińskiego. Dziełko to wydane bardzo starannie, zawiera wskazówki, ułożone na podstawie najnowszych zdobyczy nauki i doświadczenia, jakie gatunki owoców najodpowiedniejsze są do hodowania w naszych sadach, w naszych warunkach klimatycznych. Dobry bowiem chów, to połowa zysku w sadzie. Bo cóż wart np. letni drobny owoc, albo co dać może drzewo mało wytrzymałe na mrozy i mało oporne przeciw szkodnikom. Rolę informatora o gatunkach grały u nas dotąd niestety tylko katalogi rozmaitych firm ogrodniczych, których zadaniem jest towar swój w setkach odmian sprzedawać i przy dobrych pozbywać także zupełnieodpowiednie. „Dobór wzorowy“ prof. Brzezińskiego wypełnia więc z tego względu lukę bardzo doniosłą. Książka zaś jego powinna się znaleść wszędzie, gdzie się prowadzi gospodarstwo ogrodnicze, przedewszystkiem zalecić ją wypada bibljotekarzom przy szkołach ludowych, po czytelniach ludowych i plebanjach.

HUMOR

Plagi ludzkości.

W egipskim państwie za dni Mojżeszowych,
Było plag dziesięć, plag strasznych, surowych,
Co pognębiły Faraona króla.
Ale i my też mamy swego mola,
Co gryzie srodze, nawet dla urzędu,
Nie mając względu.

I tak naprzykład, gdy idziesz plantami,
Szlachetna Ewy córo, rzuć oczami
Bacznie ku ziemi, bo na tym padole
Płaczu — magistrat, chcąc zatruć ci dolę,
Wymyślił plagę dla sukni i praczki,
To polewaczki.

Kiedy zaś ujrzysz oblicze skrzywione
Bliźniego swego, który na mamonę,
A raczej braku jej nie cierpi, człecze
Nie pytaj czemu, boć pewnie odrzecze
Wraz spoglądając na podpory własne:
Trzewiki ciasne!

Lato za pasem, a więc człecze drogi,
Choćbyś był jako ten Hiob ubogi,
Szykuj banknoty, bo pani Hiobowa
Do kąpiel jedzie. A ta plaga nowa,
Jakże się zowie, spytasz może blady?
Żon naszych Bady!

Są jeszcze większe, gorsze plagi, co to
Człowieka zniszczą, wyssą, wepchną w błoto
Nędzy, rozpaczy, zbrodni nawet — wcale
O nic nie dbając w swym zaborczym szale,
Spytasz — zaraza? — Gdzie tam, powiem raczej:
„Naród pejsaczy!“

Ale ze wszystkich najstraszniej na świecie
Pewna powszechna plaga. Nie zgadniecie?
A przecież każdy człowiek choć raz jeden,
Znosić ją musi! A toć bez niej eden,
Z nią piekło! Jeszcze zgadnąć, kto się leni?
Pustka w kieszeni!

Wprawdzie w egipskiem państwie dziesięć aże
Było plag sławnych, a więc prawda każe
Wymienić resztę — lecz nie zrobię tego,
Aby zarzutu uniknąć wielkiego,
Że plagę zwiększa samochcący
Ludek piszący!

— A tak, moje panienki, wszystko złe znajduje swoją karę! Koty zjadają myszy, a za to znów kotów zjadają Włosi.

Pogrzeb Asnyka.

W uzupełnieniu wczorajszego naszego sprawozdania podajemy mowę pana radcy **Romanowicza** w dosłownem jej brzmieniu:

„Z serdecznym, nieukojonym żalem, z czcią głęboką i miłością, z niezagasłą nigdy wdzięcznością stajemy u trumny, która nam zabiera Ciebie, nasz ukochany, duchem tak piękny, myślą tak podniosły, sercem miłości pełnem wszystko, co zacne a piękne ogarniający, pieśnią i czynem tak znakomicie zasłużony, dobrym wśród nas rzuconym posiewem, który nigdy zaginąć nie może, prawdziwie nieśmiertelny Adamie! Żegnają Cię nietylko ci, których boleść dziś najgłębsza, bo nie zapomną nigdy, że zacna dłoń Twoja nieraz przyjaźnie w ich dłoni spoczywała, nietylko uczestnicy ostatniej wielkiej, acz nieszczęśliwej walki narodowej, która i Ciebie w wir swój porwała, towarzysze Twojej obywatelskiej i poselskiej działalności i ci, których w ostatnich kilkunastu latach wspólna dziennikarska praca z Tobą łączyła — żegna Cię temi samemi uczuciami żalu, miłości, czci i wdzięczności Polska cała.

Młodość Twoja przypadła na czas, kiedy patrjotyzm polski streścił się cały w jednym wyrazie: ofiara! Nie cofnąłeś się i Ty przed ofiarą! Śmiało zajrzałeś w oczy grożącej Ci niedoli, katordze, śmierci samej — i płomienną miłość Ojczyzny okupiłeś tem, w czem się mieści całe morze niedoli: tułactwem.

Spełniło się całkowicie przeznaczenie skazanego na ofiarę pokolenia. Nigdy jeszcze tyle krwi i łez nie spłynęło w Polsce, jak wtedy — nigdy tyle nowych nie przybyło mogił — nigdy tyle siół peniszczonych, tyle zagród z ziemią zrównanych, tyle rodzin wygnanych daleko od ojcowskich chat — nigdy jeszcze tyle ciał ludzkich krukom na żer oddanych i tyle rąk martwych, ze śniegu sterczących jak drogowskazy, w daleką północ — nigdy tak srogiej i tak długo trwającej zemsty zwycięscy — a! i nigdy tak srogiego zewsząd nad zwyciężonymi urągowiska. Cmentarze naokoło — a w sercach rozpacz — a w myślach zamęt — a skrzydła woli, przed chwilą jeszcze tak lotne, jakby ołowiem ku ziemi ciężyły.

W tej strasznej dobie, nad niwą polską, jeszcze od świeżej krwi rumianą, pieśń się nowa rozlegać poczyna. Pieśń niezrównanej piękności, a tak doskonałej harmonii, że od samego wsłuchania się w jej cudne dźwięki, gojące balsamy spływały na ranione duchy. Była w tej pieśni krwawa, głęboka boleść, nie było zwątpienia i rozpaczy. I rosła ta pieśń i potężniała, i obejmowała coraz szersze kręgi myśli i uczuć, i lot jej wznosił się coraz wyżej, aż sięgnął tam, skąd mogła drogę w przyszłości wskazywać.

To była pieśń Twoja — nasz ukochany zmarły. W Tobie i przez Ciebie w tej epoce politycznego upadku poezja polska odrodziła się, aby spełniać znowu dawne swe posłannictwo dźwigania pod boleścią upadających duchów—odrodziła się wobec świata całego, wołając: jestem! I prawie równocześnie, bo zaledwie o lat parę ją wyprzedzając, powstała potężnie sztuka polska i wobec świata całego zawołała: jestem! I róść poczęło dziejopisarstwo polskie i literatura polska i nauka ścisła, i ruszać się poczęła, choć z początku nieśmiało i słabo, praca na różnych polach narodowego życia. A to wszystko: poezja ta i sztuka, ta historja i literatura, ta nauka i praca wołać poczęło głosem wielkim: jestem! jestem! wołać poczęło: jest ten naród i żyje, któryście wy już między umarłe zesłali, jest i żyje, bo ma świadomość przeszłości swojej i myśl twórczą w przyszłość zwróconą, i znojną pracę na dziś i na jutro — jest i żyje, skoro z krwi pokolenia na ofiarę skazanego, wykwitnąć mogły tak piękne kwiaty narodowej i ogólno-ludzkiej cywilizacji.

Żeś był jednym z pierwszych między temi duchami, co naród w upadku dźwigali i żywotności jego wobec sądu dziejów dawali świadectwo—za to miejsce Twoje tu: w grobie zasłużonych.

A nietylko za tę Twoją przedziwną poezję miłość nasza i wdzięczność dla Ciebie. Ale i za tę także piękność i ducha szlachetność, którą w Tobie ukochaliśmy — ale i za to także, że nie było rozstroju między Twoją pieśnią a życiem, między drogą, którą wskazywałeś, a tą, którą sam kroczyłeś. Jak górny był lot Twojej pieśni, tak pięknem było samo Twoje życie. Jak do czynu i pracy dla przyszłości pieśń Twoja wzywała — tak czynem i pracą dla przyszłości znaczyłeś ślady Twego patrjotycznego, obywatelskiego działania. — Jak w pieśni wzywałeś do postępu naprzód i w górę, boś wiedział, że z zastoju śmierć tylko się rodzi, jak w pieśni wzywałeś do sprawiedliwości dla tych, co ukrzywdzeni, boś wiedział, że sprawiedliwość jest najdzielniejszym czynnikiem siły i spójni w narodzie, jak w pieśni żądałeś miłością natchnionych uczynków dla tych, co uciśnieni, boś wiedział, że z egoizmu tylko waśń się rodzi, a miłość, życie społeczne przenikająca, pozyska dla narodu miljony — tak i Twoja obywatelska i poselska i dziennikarska działalność zawsze natchniona była duchem tej prawdziwie narodowej demokracji, która nie dzieli, lecz jednoczy, nie spycha nikogo, ale podnosi wszystkich, a idąc zawsze naprzód i wyżej, nie zrywa nigdy tych cudownych, a niezwalczoną moc narodowi dających węzłów, które łączą dobę dzisiejszą z całą wiekową tradycją narodu.

Ostatnią zwrotką w poemacie życia Twego było Towarzystwo „Szkoły ludowej“. A to jedno wystarcza, aby myśl przewodnia Twego poematu każdemu stała się zrozumiałą — ta myśl, która Tobie jest dziś chwałą, nam drogowskazem na przyszłość. I dlatego znowu: miejsce Twoje w grobie Zasłużonych.

I dla tego, choć nam boleść serce łamie na myśl, że już nam więcej pieśni nie wyśpiewasz i już więcej tak pięknych zwrotek do poematu życia Twego nie dodasz, i że nam już żyw nie będziesz roztaczał koło siebie promieni piękna i dobra i zacności i miłości — i że już nam nie będzie cieszyć się i krzepić uściskiem zacnej Twej dłoni — jednak do przepełnionych boleścią serc naszych wpada jasny promień, a strapionego ducha podnosi wiara, że żyje ten nasz ukochany Zmarły, żyje i żyć będzie nietylko w sercach naszych i pamięci, żyje w swych pieśniach, któremi naród krzepić się będzie — żyje w tym dobrym posiewie, który na polską glebę rzucił, a który krzewić się będzie z pokolenia w pokolenie — żyje i żyć będzie w tych uczynkach, miłością Ojczyzny natchnionych, o których inny poeta powiedział:

„Mnóż się ty jeden przez czyny żyjące — a będą z ciebie jednego tysiące“.

Kiedy trumnę ze zwłokami takiego męża do grobu się składa, odchodzi się od grobu tego z tem podniosłem poczuciem nieśmiertelności, jaką naród przez takie duchy zdobywa.

Żyjemy i żyć będziemy! I temi słowami wiary i nadziei dają Ci, ukochany nasz Adamie, ostatnie od przyjaciół pożegnanie.

* * *

Z uniwersytetu krakowskiego, imieniem młodzieży, przemawiał p. Mikołaj Gryziecki, słuchacz praw, poruszając w słowach pełnych zapału przywiązanie poety do młodzieży i cześć jaką wzajemnie ta młodzież zawsze darzyć go będzie, zachowując wiernie jego dzieła w pamięci i sercu, oraz silne patrjotyczne uczucie, które w życiu Asnyka tak często silny znajdowało wyraz.

wodu, iż tenże zakazał uroczystego pochodu do miasta, *Slovenski Gospodar*, organ klerykalny i *Slovenski List*, pismo chrześcijańsko-socjalne wzywają całą ludność do tłumnego udziału w uroczystości.

Sinaia 7 sierpnia (w południe). Ks. Ferdynand bułgarski odjechał dzisiaj do Rustczuku.

Bukareszt 7 sierpnia (w południe). Książę bułgarski Ferdynand wczoraj wyjechał z powrotem do Bułgarji. Przyjęcie na tutejszym dworze było bardzo zimne, gdyż proces Bojczeffa i w Rumunji nadzwyczaj źle usposobił wszystkich przeciw księciu.

Ruszczuk 7 sierpnia (w południe). Przy przybyciu pociągu, którym ks. Ferdynand jechał z Sinaja do Sofji wydarzyła się straszliwa katastrofa. Magazyn prochu wskutek eksplozji wyleciał w powietrze. Więcej niż 200 osób odniosło ciężkie rany, wielu poniosło śmierć.

Kolonja 7 sierpnia (w południe). Do *Koeln. Ztg.* telegrafują z Konstantynopola, że Turcji pozostawiono prawo zajęcia Volo do czasu spłaty pierwszej raty kontrybucji wojennej.

Sofja 7 sierpnia (w południe). Prezydent ministrów uznaje drukowane w *Ber. Localanzeigerze* sprawozdanie z rozmowy z jednym z jego współpracowników za niedokładne i odtrąca insynuacje z tego tytułu jako z prawdą niezgodne.

Petersburg 7 sierpnia (w południe). Kanclerz ks. Hohenlohe przybył tu w południe na dworzec warszawski, gdzie go powitał niemiecki poseł ks. Radolin z personalem ambasady. Na cześć księcia wydaje minister spraw zagranicznych hr. Murawiew śniadanie.

Paryż 7 sierpnia (w południe). W Marsylji wykryto podczas rewizji w domu pewnego maszynisty wielki zapas materjałów wybuchowych. Aresztowano kilka osób.

Konstantynopol 7 sierpna (w poł.). Aresztowania podejrzanych Ormjan nie ustają. Dzielnice zamieszkałe przez Ormjan zwłaszcza Psamatia strzeżone są bardzo ostro. Mówią, że powodem tych aresztowań jest to, że jeden z uwięzionych Ormjan zdenuncjował trzydzieści kilka osób, jako należących wrzekomo do komitetu rewolucyjnego. Aresztowano także dwóch najwybitniejszych redaktorów tureckich. Jeden z nich popełnił zamach samobójczy w więzieniu.

Konstantynopol 7 sierpnia (w poł.). Wszystkie 13 artykułów traktatu pokojowego ujęto już w paragrafy. Pozostał jeszcze niezałatwionym tylko artykuł 6, tyczący się ewakuacji Tessalji.

Londyn 7 sierpnia (w południe). *Daily Telegraph* donosi z Konstantynopola: Ambasadorowie zaproponowali wypłatę odszkodowania wojennego w czterech ratach kwartalnych po jednym miljonie. Spodziewają się rychłego porozumienia, ponieważ sułtan jest zdecydowany zakończyć sprawę, by sobie zapewnić życzliwość mocarstw na wypadek, gdyby Bułgarja ogłosiła w dniu 15-go b. m. swoją niezależność.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 8 sierpnia (rano). Dolno austrjaccy posłowie do Rady państwa i Sejmu krajowego odbyli w tutejszym wydziale krajowym naradę w sprawie akcji ratunkowej na rzecz powodzian. Powzięto następujące rezolucje: 1. Domagać się od rządu, by dwie trzecie wyrządzonej prywatnym osobom szkody przyjął na siebie. 2. Wysłać deputacje do ministrów wojny i obrony krajowej z prośbą o ograniczenie według możności manewrów w prowincjach powodzią dotkniętych. Deputacja ta została już przyjętą na audjencji.

Berlin 8 sierpnia (rano). *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Odwiedziny niemieckiej pary cesarskiej w Petersburgu przypadają na rosyjsko niemieckie stosunki, w równej mierze niezamącone, jak podczas zeszłorocznej obecności carskiej pary we Wrocławiu. W całym tym okresie polityka obu wielkich państw kroczyła tą drogą, jaka wytknięta była interesem utrzymania pokoju i sprawiedliwości w Europie. Dobry stosunek niemieckiego państwa do Rosji spoczywa w pierwszej linji na osobistych stosunkach obu panujących rodzin. Serdeczność, łącząca cesarza Wilhelma z cesarzem Mikołajem, jest pełną rękojmią na przyszłość. Nie potrzeba się oddawać marzeniom uczuciowej polityki: to, co chcemy zachować pod znakiem wiernej przyjaźni monarchów, są to dobre sąsiedzkie stosunki między dwoma silnymi ludami, które nauczyły się cenić i miedza o miedzę spełniać swoje cywilizacyjne zadania.

Sofja 8 sierpnia (rano). Eksplozja magazynu prochowego w Ruszczuku, uważaną jest tutaj za zamach polityczny. Śmierć poniosło około 100 osób.

Konstantynopol 8 sierpnia (rano). Aresztowania Armeńczyków trwają dalej. Wczoraj aresztowano 5-ciu znakomitych Ormjan, oraz beja tureckiego, podejrzanych o knowanie tajnych spisków.

Modane 8 sierpnia (rano). Jenerał San Martino i pułkownik Greppy przybyli tu dziś, przyjmowani z honorami wojskowymi i udali się do obozu w Thermignon. — Prezydent Faure przyjął ich wkrótce po ich przybyciu. Przynieśli oni powitanie od króla Humberta. Spotkanie miało cechę serdeczną. Faure wręczył jenerałowi San Martino krzyż komandorski Legji honorowej.

Londyn 8 sierpnia (rano). Mowa tronowa, zamykająca parlament, podnosi, że stosunki ze wszystkiemi mocarstwami są niezmiennie serdeczne; wspomina dalej o wspólnej akcji mocarstw w celu powstrzymania króla greckiego od wojny; zaznacza, że jakkolwiek zabiegi te okazały się bezskuteczne, zdołały doprowadzić do zawieszenia kroków nieprzyjacielskich i do nawiązania rokowań pokojowych. Formalny traktat nie jest jeszcze podpisany, ale jest wszelka podstawa do przypuszczenia, że co do najważniejszych punktów spornych osiągnięte będzie porozumienie, a Grecja otrzyma napowrót zdobyte terytorjum po sprostowaniu nieznacznem granicy i po zapłacie dostatecznego odszkodowania wojennego. Mowa tronowa wspomina o wypowiedzeniu traktatu handlowego z Niemcami i z Belgją, o jubileuszu królowej, który wzmocnił jedność państwa, o stłumieniu zarazy i akcji z powodu głodu w Indjach, jakoteż o traktacie zawartym z Menelikiem.

Gospodarstwo i handel.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu czerwcu 1897 roku, wynosiła produkcja soli w Galicji 144.044 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 108 083 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 144 357 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 112.296 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu czerwcu 1897 r. wyprodukowano o 313 centr. metr. więcej, a sprzedano o 4213 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1896 r.

Bochnia d. 5 sierpnia.

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 9·— do 9·50 złr. żyto 7·— — 7·25, jęczmień 6·— do 6·50, owies 7·00—7·30, kukurydzę ——·—, groch 7·——8·—, fasola 7·—7·50, tatarka ·— — ·—, proso ·— — ·—, bób 0.00 do 0·—, koniczynę —·— do —·—, ziemniaki 2 40 do 2·60, słomę 1·65—1·75, siano 2·60—2·75, masło za 1 kilo 80 ct. do —·—, jaja za kopę 1·03 do ·—.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 425, koni 302, świń 1049. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 15·00 do 21·00, nierogaciznę od 33·— do 35·—, konie za sztukę od 15·— do 250 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 19 sierpnia.

Lwów d. 6 sierpnia.

Pszenica 8·25 do 8·40, żyto 6 20 do 6·40, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień pastew. 5·25 do 5·50, owies 6·0 do 6·75, rzepak 11·— do 12·—, groch 5·— do 8·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·25 do 5·50, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do — chmiel nowy na termin —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·15 do 11·20, loco Ołomuniec 10·40 do 10·50—, loco Berno-Wiedeń 10·60 do 10·70—, na sierpień loco Aussig 11·15 do 11·20 cukier w kostkach prima 36·— do 36.25, secunda 35 75 do 36·— Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 16·70 do 16·80 Nafta kaukazka transito Trjest 4·50 do 4·75, galicyjska przeźroczysta 17·— do 17·25.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowe o cenach zboża i produktów we Lwowie od 31-go lipca do 8 sierpnia br. bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 8·20 do 8·45, nowa 8·20 do 8·45, żyto stare 5·85 do 6·05, nowe 5·85 do 6·05, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, pastewny —·— do —·—, owies 6 15, do 6·50, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza zeszłoroczna —·— do —·—, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·70 do 8·—, groch pastewny —·— do —·—, fasola —·— do —·— bobik 4·70 do 5·—, wyka 4·50 do 4·80, koniczyna czer. 30·— do 35·—, koniczyna biała —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 10·15 do 11·50, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, soczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel nowy 98·— do 107·—, nafta zwykła 15·— o 16·— salonowa 17·60 do 18·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 15·50 do 15·80.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. bły·k. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wiecz. pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czrwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Warszawy:** godz. 9 min. 45 pr ed poł. osobowy; godz. 5 min. 7 po poł. osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór mięszan.; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godz. 8 min. 45 rano; godz. 11 min. 15 przed południem, godzina 8 minut 50 wiecz., pociągi osobowe. — **Od strony Zagórza i Nowego Sącza** godz. 6 min. 36 rano; ze Suchej godz. 9 min. 30 rano godz. 11 min. 5 rano ze Skawiny; godz. 4 min. 47 po poł od 25 czerwca do 15 września z Mszany, Rabki, Chabówki o godz. 7 min. 40 wiecz.; godz. 9 min. 22 wiecz. z Kalwarji pociągi osobowe.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja F. Wójcickiego

W KRAKOWIE
ul. Szpitalna, hotel Pollera
WYDAJE 2090
Obiady z 4 dań po 1 złr.
również Kolacje,
3-ch dań po 75 ct.
Wina różnego gatunku.
BULJON własnego wyrobu
z polędwicy kilogr. złr. 4·50.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy.



kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cennik przesyła się franco. 2086

Reumatyzm,

gościec, kurcze suche bóle, influenza
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacierania uśmierzające,
z apt. pod EUG. MATOLI apt.
w Tuchowie koło Tarnowa,
Cena 70 ct. za słoik.
Dostać można w aptekach: Wiszniewskiego w Krakowie ulica Florjanska, Dyonizego Matuli w Podgórzu, Piotra Mikolascha we Lwowie tudzież wprost u Eugenjusza Matuli w Radomyśl koło Tarnowa. 2101 100

Mieszkania do wynajęcia zaraz:

Smolkowska l. 14. na I p. pokoje, przedpokój, kuchnia.
Smolkowska Nr. 19 stancja w suterynach od 1 września.
...la Nr. 6 na I piętrze 3 pokoje z kuchnią od 1 września.
...chowskiego l. 85 — pokój z kuchnią w oficynie.
Łowoderska Nr. 151. w ulicz... kilka mieszkań mniejszych z dociągami, złożonych z pokoi i kuchni — nadto I piętro 3 pokoje przedpokój i kuchnia, stajnia i wozownia. 2182 2 6
Wiadomość u stróżów domów.

Dzierżawa dobra

3 klm. od miasta Wadowic odległa, w obszarze ... mórg, w czem 60 mórg ... wikla. 20 mórg łąk jest wraz z inwentarzem i zbiorami zaraz do odstąpienia na lat 10.
Adres poda Adm „Głosu Narodu“. 3 3 2158

Potrzebny uczeń

do praktyki w handlu, Ant. ...skiego w Krakowie. Przyjęty może być tylko zamiejscowy z ukończoną szkołą wydziałową ...szą. 3 3 2159

Pies legawy

wyżeł czeskiej, bardzo dobrze tresowany do polowania, w 6-tym roku, jest do sprzedania. Wiadomość przez grzeczność w ...dlu pana Nagla w Krakowie ulica Szczepańska. 2171 2 3

Zakład kupna i sprzedaży WSZELKICH RUCHOMOŚCI

Krajowego Towarzystwa Handlowego

z dniem 1 Lipca b. r. przeniesiony został na **ulicę św. Tomasza Nr. 18. róg Florjańskiej** i poleca po b. przystępnych cenach towary nabyte okazyjnie i komisowe,

a mianowicie: **Obraz** olejny Brochockiego, **lustra** stojące w palisandrowych ramach, wielki **obraz olejny** Tomkiewicza, **wózki** dziecinne eleganckie, **wózek** dla chorego, piękny **garnitur mebli** z portierami, oraz kilka garniturów mebli inkrustowanych i kilka takichże stolików, **biurka**, **toalety** — staroświecki **kantorek**, **świecznik** (żyrandol z bronzu), kilkanaście **dywanów perskich**, **porcelana** staroświecka i nowa, **garderoba** damska i męska, oraz bardzo wiele innych rzeczy

tanio do sprzedania. 2082 3 0

WYŻSZA Szkoła handlowa W KRAKOWIE.

Wpisy do szkoły handlowej oddziału wyższego i niższego rozpoczynają się **dnia 1 Września** w zabudowaniu szkoły handlowej (ul. Sienna) w godzinach od 8—9 rano i od 2—4 po południu. Na **kurs wyższy** zapisywać się mogą uczniowie z ukończoną IV kl. szkoły realnej lub gimnazjalnej, albo też na podstawie egzaminu wstępnego w zakresie IV-tej kl. gimnazjalnej z wyjątkiem języków łacińskiego i greckiego o ile miejsca starczy, gdyż **ilość uczniów jest ograniczona.** — Przy wpisie przedłożyć należy metrykę i ostatnie świadectwo szkolne, tudzież złożyć opłatę za pierwsze półrocze na kursie wyższym złr. 15 i złr. 3 na środki naukowe — na kursie niższym złr. 10, — oprócz wpisowego złr. 2 na każdym kursie. 2186 2 3

Nauka odbywać się będzie na kursie wyższym od 8-ej rano do 1-ej, a na kursie niższym od 2-ej do 4-ej popołudn. Sprawozdanie zeszłoroczne przesyła się na życzenie.

DYREKCJA SZKOŁY HANDLOWEJ.

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka“ w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane,

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 2105 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy BALSAM

(Tinctura balsamica)

z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel“** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerow. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, którą na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 29 48

Adolf Thierry, Apotheker

in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

O. FRITZE'go Bursztynowo-olejno-lakierowa farba

uznana

jako najlepszy środek do lakierowania podłóg

niepześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku.

Bardzo łatwa do użycia!

Wysycha pod gwarancją w przeciągu 6-ciu godzin.

Wyłączny główny SKŁAD w Krakowie

u firmy REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Linia A—B. 1385 5 5

Najlepszem ze wszystkich dotychczas znanych **mydeł toaletowych** jest 1887

Mydło czeremchowe

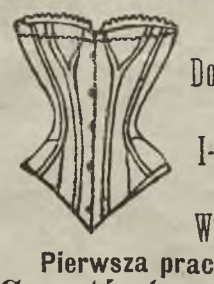
nadaje się dla osób o cerze delikatnej; usuwa piegi, liszaje, plamy i wszelkie wyrzuty skórne, jako mydło hygieniczne i dezinfekcyjne niezbędne w każdym domu. **Cena 30 ct.**, przy większym odbiorze stosowny opust.

GŁÓWNY SKŁAD
w aptece pod „złotą głową“
M. Pronia
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 13.

W SZCZUROWY

jest dla katolika do wynajęcia **Lokal na sklep bławatny,** z odpowiedniem urządzeniem.

Bliższe szczegóły udzieli: **Zarząd Dóbr Szczurowa,** p. w miejscu. 2071 4 4



Plac Dominikański Nr. 7 I-sze piętro w domu Wn. Suskiego.

Pierwsza pracownia Gorsetów francuzkich

FRANCISZKI STOEGER

poleca Szan. Paniom **Gorsety własnego wyrobu wykonane według najnowszych wzorów paryzkich** z najlepszych francuzkich materjałów z uwzględnieniem wszelkich warunków.

Specyalne Gorsety dla Pań karmiących i dla młodzieży do prostego trzymania się jakoteż inne wyroby w zakres gorseciarstwa wchodzące. 2096

WSZELKIE

Owoce desserowe

2133 poleca 4 10

po najumiarkowańszych cenach

H. Fuglewicz

dawniej **K. Knoreck i Spka,**
Kraków, Florjańska l. 23.
Wysyłki pocztowe odwrotnie.

Kucharz

2153 3-3

wolnego stanu w średnim wieku, **poszukuje posady** w domach prywatnych albo restauracjach w małych domach i restauracjach za pierwszego a w dużych za drugiego. Wiadomość u p. dozorcy ul. Kolejowa Nr. 2 w Krakowie.

Kupie

2 2 2183

używane **wańtuchy** nieprzemakalne, **pług obracalny, pług korczownik** wiklinny, trójskibowce i **wagę** pomostową na 2000 klg. Więckowice, p. Wojnicz *Zarząd.*

FR. LISSAK



Kraków, ul. św. Anny 5, I. ptr. **Krawiec wojskowy i cywilny** poleca **Pracownię sukien męskich,** wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerow, urzędników, jednorocznych i studentów. wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z materyj ang. i kraj. 1816 Potrzeby uniformowe na składzie. Ceny umiarkowane.

Ochrona hygien.

żadna guma — aptekarza **S. Schweitzera w Berlinie — do nabycia** z Apteki „pod złotą głową“ **M. Pronia** w Krakowie — **tuzin 1 fl. 50 ct.** także ze składu głównego dla Austrji Dra Th. Schlossmana następcy, Wiedeń VII Breitegasse 7. 6-0 1772

Ważne.

Maszyny i sprzęty rolnicze, jak grabiarki, młocarnie **ręczne, konne i parowe, lokomobile, motory**, siewniki, plewniki, **sikawki** ogniowe i t. p.

Ed. Kokora & Sp. w Podgórzu via Kraków. 2126 4 10

Kto posiada gotówką 6.000 złr.

kobieta czy mężczyzna może nabyć interes przynoszący do 6.000 złr. rocznego dochodu — w mieście stołecznem. Kupujący nie potrzebuje żadnych fachowych kwalifikacyj posiadać. — Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“. 2149 3 6

500 sążni ☐ Placu budowlanego

w blizkości plant w Krakowie, **tanio do sprzedania.** Wiadomość: J. Strycharski, Kraków. 2150 3 10

Grunta dworskie do wydzierżawienia

z budynkami lub bez, Byszyce p. Wieliczka, wiadomość na miejscu. 2190 2 2

Poszukuje pożyczki

w kwocie 3000 do 4000 złr. na I hipotekę po banku, na realność w Krakowie z procentem umiarkowanym. Listy pod adresem poste restante A. B. 76, Kraków okazicielowi kwitu inseratowego. 2 3 2187

Apteka sezonowa

zaraz korzystnie **do wydzierżawienia.** Wiadomość: u T. PIKA w Krośnie. 2169 5 5

Dr praw, koncipient

z 5-cioletnią praktyką sądową i adwokacką — katolik, **poszukuje** z dniem 1-go września br. **umieszczenia** w kancelarji adwokackiej. Zgłoszenia pod lit. „A. B.“ przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“. 2170 6 5

Dyrekcja dóbr

poszukuje dla zdolnego, pracowitego i energicznego **rządcy** z kaucją, 2079 **odpowiedniej posady** zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia pod literą: **A. B.** poste restante **Wielkie Drogi.**

Rutynowana nauczycielka

do początków języka polsk. i niemiec. z dobrej rodziny z chlubnemi rekomendacjami **poszukuje miejsca** od 1 września. Adres **S. S.** poste rest. Oleszyce przez Jarosław. 3 3 2155

Zdolnej panny poszukuje

Magazyn kapeluszy damskich we Lwowie. Pisemne zgłoszenia z dodaniem, gdzie pracowała i podanie adresu do l. 125. Biuro dzienników **Plohna**, Lwów. 3-3 2147

Dwie panienki

uczęszczające do zakładów naukowych w Krakowie, **znaleść mogą umieszczenie** i rodzicielską opiekę u rodziny obywatelskiej. Pokój osobny, francuzka, fortepian w domu. Adres: „W. K.“ ulica Dietla Nr. 101, I-sze piętro w Krakowie. 2168 3 0

WILLA

w ślicznem położeniu, przy szosie koło Izdebnika, z pięknym ogrodem owocowym i **20 mrg gruntu** w jednej prawie parceli, — jest zaraz pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 2162 5 10

MŁODA PANNA

z dobrego domu, wykształcona, znająca się na kuchni i krawieczyźnie, mogąca wyręczyć panią domu w jej zajęciach **poszukuje miejsca** towarzyszki do starszej osoby, bony do dzieci lub kasjerki. Pośrednictwo nie wykluczone. Łaskawe zgłoszenia pod „Elżbieta 18“ post. rest. Kraków. 2-2 2161

Pomocnik gospodarski

kawaler, energiczny, b. uczeń szkoły rolniczej, dobrze polecony — **szuka posady** pod skromnymi warunkami. „Pług“ poste restante Kraków. 2—3 2100

Od I-go września potrzebna jest na wieś

nauczycielka domowa

starsza, muzykalna, do czterech panien. Oświadectwa się prosi. Warunki listownie, adres K. C. Korzenna ad Stroże. 2185 2 3



Największy wybor WÓZKÓW DZIECINNYCH 2097

w składzie maszyn do szycia

JÓZEFA IWANICKIEGO NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek gł. L. 25.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego**, zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L 7. Słoik 60 centów.** 2103

MLEKO

3 3 2174

prosto od krowy 3 razy dziennie mieć można. Ul. Lubicz 23.

MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet. wizytowego z rozmaitego materjału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia **w specjalnym składzie artykułow dewocyjnych**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem“ Kraków, plac Marjacki 8.

W niedziele i święta handel zamknięty.

2081

FARBY OLEJNE
do użycia gotowe we wszystkich kolorach
Farby olejne do podłóg
Glazura bursztynowa do podłóg
Farby spirytusowo-lakierowe
do podłóg firmy Christof Schramm
wysychają w jednej godzinie
Bursztynowo-olejna farba
O. FRITZEGO
Masa woskowa i francuska do zapuszczania podłóg 2083

Cerata — Linoleum | **Reim i Sp.** | Rogóżki — Chodniki

LAKIERY na kapelusze
Farby do farbowania materyj
Aphanison, Feraxolin, Bensolinar i inne środki do czyszczenia plam
Papier na muchy
Lep na muchy
Trzaski na muchy
Proszek na muchy
Proszek »Andela« — »Zacherlin« przeciw molom — Naftalina, kamfora, — paczula przeciw molom
Proszek i łapki na szwaby
Środki przeciw szczurom i myszom
ŚRODKI do desinfekcji

CEMENT — GIPS
WAPNO HYDRAULICZNE

Kraków, Linia A—B, Rynek Nr. 37
POLECAJĄ:

CARBOLINEUM
SMOŁOWIEC

Lakier do tablic szkolnych
czarny i matowy
Pędzle we wszystkich gatunkach
Szczotki do froterowania
APARATA
do robienia wody sodowej
LODOWNIE POKOJOWE
Maszynki do robienia lodów

Dzieła śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencje o powołaniu. Cena **1 zł. austr.**, z przesyłką o **20 ct. więcej.**

Pod wodzą Opatrzności. Cena **1 zł. austr.**, z przesyłką o **15 ct. więcej.**

Oskar i Wanda, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena **1 zł. austr. i 20 ct.**, z przesyłką o **15 ct. więcej**, — są do nabycia

w księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi. 2089

Ogród w Gumniskach

pod Tarnowem

ma do sprzedania wielki zasób pięknych **Primul chińskich, roślin trwałych, wysadków truskawek i poziomek** w najlepszych odmianach **i wszelkich roślin** w bardzo pięknych egzemplarzach 2215 1 1

i po niskich stosunkowo cenach.

ADMINISTRACJA
Wapienników i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. 2107 4 0
WAPNO GASZONE
i WAPNO DO UPRAWY ROLI,
Kamień budowlany, brukowy i Szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu . . . telefon Nr. 161.
Zarząd Wapienników w Podgórzu, „ „ 162.

Do przedsiębiorstwa, w którem po koniec **października** tego roku **parę tysięcy** zyskać można, poszukuje się

WSPÓLNIKA

z gotówką 4—5 tysięcy. Straty absolutnie wykluczone.

Zgłoszenia z podaniem dokładnego adresu pod lit.: »J. W. S.« Nr. 22 poste restante Kraków. 2211

Kilkanaście Parcel

budowlanych, w pięknem położeniu przy szosie na Czarnej wsi, od fl. 6. za sążeń, jest zaraz do sprzedania. Również II ptr Realność przy ul. Topolowej za umiarkowaną cenę **do nabycia.**

Planik parcel i bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodu.
1957 0 10

Wszelkie owoce

przydatne do fabrykacji wódek i likierów

zakupuje z dostawą na miejsce **Zarząd c. k. uprz. Zakładów fabrycznych w Tenczynku.**
1984 0 0

Dwóch studentów

z niższego gimnazjum **znajdzie umieszczenie** w domu urzędnika. Osobny pokój, opieka rodzicielska, nadzór ciągły przez studenta z VIII klasy gimnazjalnej, w razie potrzeby i korepetycja. Łaskawe zgłoszenia pod **K. S.** poste rest. Kraków. 2189

Ktoby wiedział

o pobycie emigranta z roku 1863. p. **Franciszka Hajdama,** przebywającego naprzód w Konstantynopolu a później podobno w tutejszem mieście Krakowie, zechce zawiadomić o tem p. **Józefa Rybickiego,** skład herbaty przy **ul. Florjańskiej Nr. 28,**

za odpowiedniem wynagrodzeniem.
2066 2 3

Od 1 Września 1897 r.

umieszczenie

1 4 **dla uczniów**

pod przystępnymi warunkami **M. Stehlik** Rynek Nr. 7, II p. 2181

Rządca ekonomiczny

żonaty, w sile wieku, władający polskim i niemieckim językiem, Polak ze Śląska Pruskiego, mogący się wykazać dobremi świadectwami z 20-letnią praktyką, **poszukuje posady** od 1 Października lub zaraz, na jeden lub więcej folwarków w Galicji lub w Królestwie. W razie potrzeby może żona objąć zarząd kobiecego gospodarstwa. Wiadomość M. M. ul. Batorego Nr. 20, oficya I p. lub w biurze Komisowem Wł. Jaworskiego w Krakowie. 1-3 2208

Sklep obszerny

z dużym pokojem przy Pl. Dominikańskim

do wynajęcia

od 1 Października b. r.
Wiadomość u F. Lubańskiego, Plac Dominikański l. 3. 2207 1-2

Zaraz potrzeba

CHŁOPCA

do fabryki pudełek. Wiadomość Kraków, Bracka 4 I p. 1 3 2217

Leśny

biegły w mierze drzewa, kulturze, polowaniu i t. p. rzeczach dotyczących tegoż zawodu, mający chlubne świadectwa, **poszukuje posady**, adres Józef Pierges leśny w Zakopanem, ulica Krupówki Nr. 33. 2209 1 3

1 4 # PANIENKI, 2195

uczęszczające do gimnazjum lub innych zakładów naukowych w Krakowie — **znaleść mogą pomieszczenie** i troskliwą opiekę

w pensjonacie A. Borońskiej

Kraków, ul. św. Jana 18.

Podziękowanie,

Wielmożnemu P. **Janowi Zbigniewiczowi**
Drowi wszech nauk lekarskich
2199 **w Tarnowie**
składa serdeczne podziękowanie za wyleczenie z poważnej choroby piersiowej
Karol Kostolecki.

ROWER

lekki ang. Hall Co. Birmingham, tanio **do nabycia** u mechanika p. **Oogla, ulica** 2210 **Szewska l. 19.**

Poszukuje zaraz
zdolnego

czeladnika

2184 **masarskiego** 1 3
Jan Samojeden w Rudniku.

Poszukuje się

zdolnych agentów

za prowizją.

Zgłoszenia **M. F.** 23, Kraków poste restante. 2213 1 3

Rodzina obywatelska

zamieszkała obecnie w Krakowie **przyjmuje uczniów** z lepszych domów. Konwersacja niemiecka. Wiadomość w Adm. »Głosu Narodu“. 2212 1 3

Chłopiec

zamiejscowy, z chlubnemi świadectwami **znajdzie** natychmiast **umieszczenie** w handlu **pod Murzynem** w Podgórzu.
2214 1—2

Import Węgla

przy ulicy Zwierzynieckiej **potrzebuje** 2148

powoziku

lekkiego, eleganckiego na 1 konia.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE
poleca podręczniki naukowe pedagoga **Reussnera:**

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy, 90 ct. kurs II-gi złr. 2·30 ct., komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski** kurs I-y, 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów, każdy po 23 ct.. na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów. 2095

„Samouczek“ Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80. komplet złr. 2·62.

„Samouki Wielcy Ludzie,“ t. j. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1.15, w oprawie złr. 2.25.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Porter Tenczyński

znakomite zdrowotne posilne piwo, sprzedaje na szklanki handel **U. Dutkiewicz i Spółka, Rynek gł.** (dawniej K. Lesisz), — oraz **Stanisław Ropek,** restaurator **w ogrodzie krakowskim,** sprzedaż na butelki we wszystkich znaczniejszych **handlach i restauracjach**, oraz we własnej **Reprezentacji ulica Bracka** (pałac Jabłonowskich). 1985

18 sztuk rowerów angielskich

z powodu już późnego sezonu po zniżonej cenie **do sprzedania,** lecz tylko **za gotówkę**

w składzie maszyn do szycia J. IWANICKIEGO następcy
w Krakowie, Rynek główny Nr. 25. 2202 1 3

Potrzebne 3000 złr.

pożyczki na umiarkowany procent do przedsiębiorstwa przemysłowego, przy tymże można otrzymać **stałe zajęcie za odpowiedniem wynagrodzeniem.**

Zgłaszać się do Zarządu drukarni, ulica Szpitalna Nr. 19. w Krakowie. 2201

Tuż pod Krakowem
główny folwark
SIDZINA

125 mórg, w tym 25 mórg łąk, jest od 1-go września b. r. **do wydzierżawienia.** — Inwentarz żywy i martwy **do odstąpienia,** tenże folwark **dostarcza paszy** na 60 sztuk bydła, gdzie można z łatwością prowadzić gospodarstwo mleczne.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Sidzina p. Skawina. 2 3 2188

EXQUISIT

Spirytus najczyściejszy 97 5 %T 1982

do użytku domowego na **nalewki owocowe** przesyłają pocztą w blaszankach 5 litrowych **c. k. uprzyw. Zakłady fabryczne w Tenczynku**

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matinées, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60.

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i **kretony** od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecięce i skarpetki męsk.,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 2094 37 0

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 2098

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“, „Mais Albert“**, białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“, „Mais de Paris“** do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.